

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Anglia i Francja przeciw Italii

### Wspólna deklaracja w sprawie „ochotników hiszpańskich”

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje: Nota, którą wczoraj minister spraw zagranicznych Delbos przedstawił na radzie ministrów, jest projektem deklaracji, jaką ambasador francuski jednocześnie z przedstawicielem Anglii złoży na najbliższym posiedzeniu komitetu nieinterwencji na temat wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Dokument ten jeszcze wczoraj został zakomunikowany rządowi brytyjskiemu, aby rządy francuski i angielski mogły ustalić całkowicie zgodne teksty. Projekt francuski może ulec pewnym zmianom w szczegółach.

Obrady gabinetu brytyjskiego, jakie odbyły się onegdaj w Londynie oraz konferencja ministerialna wczoraj po południu w Paryżu stwierdziły całkowitą zgodność poglądów kie-

rowników obu krajów, co do procedury, jaką należy zastosować po ostatniej nocie włoskiej, oraz co do podstaw wspólnego stanowiska.

Rząd francuski, podobnie jak rząd brytyjski oświadcza, iż zgadza się na to, by zgodnie z życzeniem Włoch dyskusja odbyła się w Komitecie nieinterwencji, ale oba mocarstwa pragną otrzymać gwarancję, że obrady te będą pożyteczne i nie zostaną sparaliżowane manewrami, obliczonymi na zwłokę.

Z tego względu posiada duże znaczenie zgoda zainteresowanych państw na samą zasadę wycofania ochotników, oraz co do metod, jakie należy stosować, by cel ten osiągnąć.

Przedstawiciele Francji i Anglii dodają, że w razie niemożności osiągnięcia tego porozumienia będą uważały, iż zostaje im przywrócona pełna swoboda działania w dziedzinie postanowień, dotyczących nieinterwencji.

Oba rządy zajęte są obecnie opracowaniem odnośnych metod, celem zapewnienia wycofania ochotników. Będą one ściśle określone w ich deklaracji.

Projekt noty, wysłanej wczoraj do Londynu, zawiera odpowiednie propozycje pod tym względem, przy czym wzięto już pod uwagę poglądy rządu brytyjskiego.

Francja i Anglia nie zamierzają nadać swemu wystąpieniu przed komitetem nieinterwencji charakteru groźby. Propozycje,

jakie przedstawiają na temat procedury, nie będą posiadały charakteru nienaruszalnego.

Oba mocarstwa pragną, by inne państwa okazały dobrą wolę, przyjmując zasadę wycofania ochotników, potwierdzając ją przez przyłączenie się do praktycznych zarządzeń, których

szczegóły będą mogły być przedyskutowane.

Z drugiej strony, zgodnie ze stanowiskiem, jakie Francja i Anglia zajęły już w lipcu b. r., oświadczają, iż są gotowe rozpatrzyć sprawę przyznania praw stronom wojującym obu stronom w Hiszpanii, skoro tylko istotnie nastąpi wycofanie ochotników.

## Zjednoczenie polskiej młodzieży stojącej na gruncie ideologii Marsz. Piłsudskiego

W czwartek, dn. 14 b. m. nastąpiło ustalenie wspólnej płaszczyzny ideowej trzech organizacji, skupiających w swoim gronie znakomitą większość młodzieży miejskiej i wiejskiej, a

mianowicie: Związku Strzeleckiego, Związku Harcerstwa, oraz Związku Młodej Wsi.

Organizacje te zachowują jednakże nadal swoją odrębność organizacyjną.

Fakt konsolidacji ruchu młodzieży, stojącej na gruncie ideologii Marszałka Piłsudskiego posiada pierwszorzędne znaczenie.

## Bestialsko zamordowali rodzeństwo Potworna zbrodnia terrorystów ukraińskich

Sledztwo w sprawie dokonanego dn. 6 maja b. r. ohydneho mordu na osobach rodzeństwa Marii i Mieczysława Jasińskich, właścicieli ziemskich w Bełczu pow. Złoczów, dobiega końca.

Jak wiadomo, do dworu s. p. Jasińskich przybyło pięciu osobników (z których jeden przebrany był w mundur policjanta) i przedstawili się za wywiadowców, przeprowadzili fikcyjną rewizję, zabierając kilka tysięcy zł. nie ruszając jednak kosztowności.

Następnie wezwali oni Jasińskich do udania się z nimi rzekomo na policję i po drodze na wozie zastrzelili ich z zimną krwią, mierząc w tył głowy.

Metoda dokonanego rabunku wskazywała na to, że jest to t. zw. ekspropriacja, czyli rabunek dla zasilenia kasy organizacyjnej, dokonany przez człon-

ków O.U.N.

Nazajutrz jeden z policjantów spotkał uczestnika tego rabunku i morderstwa i został obsypany strzałami, jednak odpowie dział ogniem i bandytę zastrzelił.

Wkrótce ujęto innego uczestnika zbrodni, a następnie w powiecie rohatyńskim aresztowano dalszych dwóch bandytów. Nadto kilku O.U.N.-owców

aresztowano i osadzono w aresztach złoczowskich pod zarzutem udzielania bandytom pomocy w czasie ucieczki.

Przy bandytach znaleziono ok. 400 dolarów i ponad 600 zł. pochodzących z rabunku w dworzec bełzeckim.

Proces odbędzie się przed ławą przysięgłych w Złoczowie prawdopodobnie w styczniu, lub w lutym.

## Wojsko w Chinach buntuje się Akcja przeciw Czang-Kai-Szekowi

TOKIO. „Niszi - Niszi Szimbu” donosi o buntach, które rzekomo wybuchają w różnych prowincjach Chin.

157 chińska dywizja, która zajęła Amoy, wypowiedziała rzekomo posłuszeństwo rządowi nankińskiemu.

Według korespondenta dziennika, gen. Feng - You - Hsiang nawiązał stosunki z gen. Han-Fu-Czu, gubernatorem Szantungu, oraz gen. Lien-Czungiem, dowodzącym chińskimi wojska-

mi wzdłuż południowego odcinka kolei Pekin - Hankau.

Gen. Feng-You-Hsiang według informacji korespondenta, wspólnie z chińskimi wojskami komunistycznymi zamierza rozpocząć akcję przeciwko gen. Czang-Kai-Szekowi.

Wojska chińskie, które niedawno zbuntowały się w Kai-Feng i You-Czen w północno-zachodnim Szantungu, obecnie gromadzą się w Kai-Feng.

## Oddziały partyzantów abisyńskich atakowały garnizony włoskie

ADDIS ABEBA. W czasie ostatniego okresu deszczowego oddziały partyzantów abisyńskich dokonały szeregu ataków na małe garnizony włoskie, znajdujące się w odleglejszych częściach kraju.

Włoskie oddziały kolonialne podjęły ekspedycję karną i rozbiły doszczętnie partyzantów. Większość przewodców, którzy podnieśli broń, poniosła śmierć w starciach z oddziałami włoskimi.

Główny organizator dedżak-

Hailu został wzięty do niewoli i rozstrzelany.

W okresie od 1 do 30 września straty włoskie w Abisynii w czasie akcji wywiadowczej i operacji policyjnych wynosiły 58 zabitych w walkach, 10 zmarłych z ran, 3 zaginionych bez wieści i 31 zmarłych na skutek wypadków i chorób.

Ogólna wysokość strat włoskich od 1 stycznia 1935 do 30 września rb. wynosi 2357 zabitych.

## Bohaterski czyn maszynisty na chwilę przed śmiercią

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że koleje rumuńskie przynajmniej rodzinie maszynisty parowozowego Eugeniusza Biki, sumę 100.000 lei i dożyw. rentę w wysokości pobieranej przez niego pensji, w uznaniu bohaterskiego czynu zmarłego maszynisty.

W czasie katastrofy kolejowej koło stacji Czucz w Transylwanii, ciężko ranny Bika, widząc, że ze zbiornika parowozu wycieka nafta, co mogłoby spo-

wodować pożar i zwiększyć jeszcze rozmiary katastrofy, ostatnim wysiłkiem podpełził do parowozu i zamknął kran.

Po dokonaniu powyższego Bika wyzionął ducha.

Obecnie władze kolejowe w ten sposób uczciły bohaterski czyn kolejarza.

Popieraj L. O. P. P.

## Dwie godziny grały armaty a następnie 50 czołgów ruszyło do ataku

SARAGOSSA. Na froncie aragońskim toczą się niesłychanie zaciekle walki.

Wojska rządowe podjęły wczoraj silny atak na odcinku Saragossa, lecz natrafiły na skuteczną opór. Pozycje powstańcze przed Saragossą zostały utrzymane.

Artyleria przeciwnika rozpoczęła wczesnym rankiem silny ogień na pozycje powstańcze w okolicach Fuentes de Ebro i wzgórza Sillero.

Artyleria ostrzeliwała pierwszą linię przy pomocy moździerzy i dział 75-milimetrowych, druga linia — z dział 105 mm.

i wreszcie tyły — z dział ciężkich 155 i 210 mm. Powstańcza artyleria odpowiadała ogniem zaporowym. Kanonada trwała z górą 2 godziny.

Na krótko przed południem ukazało się około 50 czołgów przeciwnika, które posuwając się od strony Fuentes de Mediana kierowały się ku drodze między Fuentes i Burgo de Ebro.

Ogień zaporowy nie powstrzymał czołgów, które stanęły przed pierwszą linią obronną i strzelając gęsto z karabinów maszynowych chciały umożliwić piechocie pozostałej o ki-

lometr w tyle, zbliżenie się do pozycji przeciwnika.

Około tysiąca żołnierzy Legii Cudzoziemskiej i oddziałów marokańskich, podpełzło do czołgów i przy pomocy granatów ręcznych i butelek z płonącą benzyną zniszczyło 10 czołgów.

Pozostałe czołgi cofnęły się, lecz 6 z nich silnie uszkodzonych nie mogły się ruszyć z miejsca.

Wczesnym popołudniem ogień artyleryjski zmilkł, po czym do samego wieczora powstańcze karabiny maszynowe oczyszczały teren, aby umożliwić ponowną ofensywę.



# Dziesięć lat szkoły orląt

## Spoleczeństwo dumne jest ze szkoły, jak dumne z lotnictwa

Kpt. Niewiarowski umieszcza na wstępie swojego artykułu „Wpływy na wartości psychiczne personelu latającego” następujące zdanie Marszałka Piłsudskiego:

„W kryzysach boju zwycięstwo dokonywa się w tajnikach duszy ludzkiej. Szala zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, charakterze i w umiejętności trwania u człowieka. W kryzysie technika ustępuje miejsca charakterowi.”

Nigdzie walory osobiste i charakter nie odgrywają tak dużej, chwilami decydującej roli, jak w lotnictwie. Nic więc dziwnego, że na podnoszenie tych walorów, na odpowiednie kształcenie charakteru kładzie się specjalny nacisk w lotnictwie.

Szkoła Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie obchodzi właśnie swoje 10-lecie. Powstała ona z Oficerskiej Szkoły Lotniczej. W Dęblinie mieści się również Centrum Oficerskiego Wy-

szkolenia Lotniczego. Szkołą się więc w Dęblinie zarówno kandydaci na lotników, jak i doświadczeni lotnicy na kursach specjalnych.

Wymienienie wszystkich komendantów szkoły, wykładowców i dowódców eskadr nie da pojęcia o pracy w szkole orląt. Trzeba się kiedyś znaleźć wśród tych zabudowań szkolnych, w hangarach, na lotnisku, zobaczyć wszystko w powszedni dzień, a wówczas otrzyma się przybliżony obraz.

Do Dębłina od 10 lat przychodzą młodzi ludzie z cywila. Wprost z ławy szkolnej, by zdołać być skrzydła, by spełniać swoje marzenia służenia Polsce w lotnictwie. Poprzednie kadry naszych pilotów były kształcone w pułkach, oficerowie pochodzili z innych rodzajów broni. Dopiero od 10 lat mamy narębek czysto lotniczy.

Dzisiaj Szkoła Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie daje lot-

nictwu wojskowemu rok rocznie nowe kadry wyszkolonych bojowo pilotów i obserwatorów. Wychowankowie Dębłina związani są wspólnym węzłem wspomnień. Na tej kanwie powstałe koleżeństwo trwa wiecznie.

W dniu 10-lecia Szkoły Podchorążych Lotnictwa, przy apelu, nie zapomniano o Tych, którzy odeszli w zaświaty, ponosząc śmierć w zaszczytnej służbie.

Z małej jednostki szkoleniowej powstało obecnie wielkie centrum wyszkolenia lotniczego. W pięknych gmachach w Dęblinie mieszczą się zakłady naukowe oraz domy mieszkalne, bo przecież trudno nazwać je koszarami. Olbrzymia sala gimnastyczna, hale świetlicowe, biblioteka, czytelnia, uzupełniają domy mieszkalne.

Dziesięciolecie Szkoły Podchorążych Lotnictwa jest nie tylko świętem dla jej wycho-

wanków, ale dla całego społeczeństwa, które dumne jest ze swojego lotnictwa.

## Straszny wybuch w browarze

Wczoraj w browarze w Szawłach nastąpił wybuch olbrzymiej beczki, zawierającej 6 tysięcy litrów smoly, przy czym zginęło 5-ciu robotników. W browarze i okolicznych domach wyleciały wszystkie szyby.

**Szczyście znajdziesz  
Majątek zdobędziesz  
Dobrobyt osiągniesz**

kupując los I-szej klasy w niezmiennie  
szczęśliwej kolekturze

**„NADZIEJA“**

Warszawa, Marszałkowska 147

**Główna wygrana 1.000.000 zł**

Całenienie I. klasy rozpoczyna się już 21 bm.

## Fala terroru w Palestynie

### Dynamit i kule zbierają żniwo

LONDYN. Palestyna była znów widownią całego łańcucha aktów terrorystycznych, które, jak dotychczas, pociągnęły za sobą śmierć 9 osób.

W samej Jerozolimie rzucono 3 bomby, jedną na autobus, a 2 do kawiarni.

Pomiędzy Haifa a Lyddą wysadzono w powietrze dom, obsypano strzałami autobus żydowski, i wreszcie usiłowano dokonać zamachu na pociąg,

wiozący ku granicy powracający do Egiptu batalion brytyjskiego pułku Sussex.

Policja jerozolimska zarządziła w odpowiedzi na te akty terroru zamknięcie kinematografów, kawiarni i restauracji i nie dopuściła ruchu ulicznego na kilku ulicach.

Przypuszcza się na ogół, że rząd ogłosił stan wyjątkowy.

Granica z Syrią została zamknięta i jest strzeżona przez

wojsko. Wystąpienia terrorystów arabskich zbiegły się z ogłoszeniem przez rząd wydalenia z Palestyny tych pozostałych członków naczelnego komitetu arabskiego, którzy nie zostali deportowani, bądź zbiegli poza granice kraju.

Są to: Jamal Hussein, który schronił się przed aresztowaniem i którego miejsce pobytu nie jest znane, Ami Abdul Hadi, który jest w Londynie, odgrywając rolę delegata naczelnego komitetu arabskiego, Abdul Latif Sahib, odgrywający podobną rolę w Kairze, Alfred Rock w Bejrucie i Izaak Darwaga w Bagdadzie, który uchodził za prawą rękę muftiego.

Z członków naczelnego komitetu arabskiego w Jerozolimie pozostał jedynie sam mufti.

Znajdujący się poza granicami kraju wydaleniu obecni członkowie naczelnego komitetu arabskiego zamierzają podobnie utworzyć nowy komitet z siedzibą w Damaszku.

## Prez. Starzyński contra Studnicki

### Proces wyznaczony na 15 listopada

W kołach politycznych i samorządowych wielkie zainteresowanie wywołał sensacyjny proces o zniesławienie prezydenta m. st. Warszawy, wytoczony znanemu publicyście Władysławowi Studnickiemu.

Zarówno prezydent Starzyński, jak i prokurator dopatrzili się cech zniesławienia w broszurze: p. t. „P. Starzyński, a nie

powołany prezydent”.

Proces został wyznaczony na dzień 15 listopada b. r.

Oskarżenie wnosić będzie wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Missuna oraz adwokaci Paschalski i Skoczyński.

Rozprawa przewidziana jest na 7 dni: Na liście świadków figuruje b. premier Bartel, b. min. Czechowicz i inni.

## Duchowny kościoła starokatolickiego na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj rządkowy proces o opór policyjny wianę przez duchownego kościoła starokatolickiego.

Władze bezpieczeństwa zamknęły i opieczętowały kościół starokatolicki w Borzęcinie. Wyznawcy systematycznie zrywali pieczęcie policyjne.

Pewnego dnia policja przybyła bezpośrednio po nabożeństwie, by ponownie opieczętować kaplicę. Duchowny starokatolicki Krychta stawiał wówczas czynny opór policji i z podniesionymi pięściami rzucił się na przedstawicieli władzy.

W trakcie dochodzenia poli-

cyjnego pieczęcie znowu zostały zerwane.

Wczoraj Krychta zasiadł na ławie oskarżonych. Obok niego miejsce zajęła właścicielka domu, w którym mieściła się sekcja kaplica, Kazimiera Gór-

## POMADKI DO UST I SZACHA



## SZCZĘŚCIU NA SPOTKANIE

Żyjemy w czasach niezwykłych, rzeczy można niesamowitych. Dzień za dniem przynosi nam wstrząsające wiadomości z terenu bratobójczych walk w Hiszpanii, przejmujące grozą opisy tytanicznych zmagani na Dalekim Wschodzie i zapowiedzi nowych komplikacji międzynarodowych.

Być może, iż wkrótce będziemy świadkami wydarzeń, które zmienią dotychczasowe oblicze świata w sposób radykalny. I wówczas pragniemy tylko jednego: by wielkie przemiany pochłonięły jak najmniej ofiar.

Tak samo jest i w naszym prywatnym życiu codziennym.

Słyszymy wciąż o kłóskach życiowych naszych znajomych i ogarnia nas współczucie. A gdy ślemy im w duchu życzenia szybkiego pozbycia się trosk, mimowolnie szai się w nas

oś więcej jeszcze? lęk, że i nas samych mogłoby spotkać nieszczęście.

Natomiast, gdy dowiadujemy się, że ktoś z przyjaciół naszych spotka powodzenie, to oczywiście składamy mu przy najbliższej sposobności gratulacje. Jednakowoż i wówczas coś się na dnie duszy naszej czai. Tłi w nas iskierka zazdrości, że nie nas dobrego nie spotkało, nie rozwiła szaryzny naszego życia.

By nie doznawać tego rodzaju uczuć, wyjdźmy sami szczęściu na spotkanie. Wyziera ono na nas z wielu zakamarków, o których często nie myślimy nawet: choćby z niewielkiej piaszczyny ćwiartki losu do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.

A gdy na los nasz padnie większa wygrana, nie będziemy potrzebowali zazdrości szczęścia innym

## Rewolta w Kukuryku

### zaczęła się od sekwestru krowy

Do Antoniego Kuryszki, mieszkańca wsi Kukuryku (pow. kołoweński), przybył sekwestrator, aby zająć krowę za zaległe podatki. Z zachowania się wieśniaka sekwestrator wywnioskował, że lepiej będzie przyjść do Kuryszki z policjantem. Opuścił więc chatę i po pewnym czasie wrócił z posterunkowcem.

Przypuszczenia sekwestratora okazały się słuszne, ponieważ Kuryszko ujrawszy policjanta, rzucił się na niego z widłami, syjąc przy tym wyzwiskami pod adresem posterunkowca i Państwa Polskiego.

Policjant rozbroił zapalczywego chłopca, sekwestrator krowę zabrał. W międzyczasie przed chatą zebrał się tłum chło-

pów, który chciał odbić sekwestratorowi krowę.

Wywołana wrzawa zwała jeszcze kilku policjantów, którzy starali się rozpędzić tłum. Gdy to się nie udało, aresztowali dwie najbardziej wrzaskliwe baby i zaprowadzili je na posterunek.

Tłum ławą ruszył za policjantami i zagroził, że podpali posterunek, jeśli policja nie zwolni zatrzymanych. Komendant posterunku, chcąc uniknąć rozlewu krwi, zwolnił zatrzymane baby.

Sprawa ta znajdzie swe zakończenie przed sądem, przed którym stanie 34 oskarżonych z Antonim Kuryszką na czele.

## Starosta Starogardu - aferzysta

### przywłaszczył sobie 80.000 zł.

STAROGARD. W tych dniach ukończone zostały dochodzenia, prowadzone w sprawie nadużyć popełnionych przez starostę pow. starogardzkiego Czarneckiego.

Dochodzenia wykazały, że ilość sprzeniewierzonych pieniędzy sięga kwoty 80.000 zł. Czarnecki przywłaszczył sobie

tę sumę, piastując stanowisko przewodniczącego wydziału powiatowego, jakim jest każdy starosta z urzędu.

Obrona Czarneckiego wniosła podanie o wypuszczenie go z więzienia śledczego, gdzie przebywa on na skutek zarządzenia prokuratora.

## Walka komunisty z policją

### Życiem przypłacił wolność

Do mieszkańca wsi Swiniuchy (pow. horochowski), Aleksandra Łacenki, przybyła policja celem aresztowania go, jako podejzranego o działalność komunistyczną.

Łacenko, ujrawszy granatowe mundury, wyskoczył oknem. Policjanci wyskoczyli za nim i w pobliżu zagrody między przed stawicielami bezpieczeństwa publicznego, a uciekającym puwiała się krótka wymiana strzałów, w wyniku której Łacenko padł zabity.

Przy zabitym znaleziono obfity materiał kompromitujący Łacenkę jako działacza komunistycznego, który organizował wśród młodzieży wiejskiej komórki komunistyczne.

W Swiniuchach Łacenko był znany, jako sekretarz Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, który jest subwencjonowany przez Wołyński Urząd Wojewódzki, Wołyńską Izbę Rolniczą, Liceum Krzemienieckie i inne instytucje.

## Niestety nadużywamy mięsa i alkoholu...

Wysoką cenę cierpień płaci się za nadużywanie mięsa i alkoholu. Następstwem tych nadużyć jest zła przemiana materii, artretyzm i towarzyszące mu bóle, powstające na skutek zatorów kwasu moczowego, zalegającego w stawach i mięśniach. Pomoc i ulgę w cierpieniach reumatycznych, artretycznych, podagrycznych i ischiasowych okazują znane

znakiem słownym Artrelini przeciw reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi. Ziela ze znakiem słownym Artrelini powodują strącanie i wydalanie z organizmu kwasu moczowego i regulują przemianę materii. Do nabywania w aptekach i składach aptecznych: OSKAR WOJNOWSKI, Warszawa, ul. Wojciecha Górczyńskiego 3 m. 4.

## Humor

### OMYLKA.

Willy ma oko podobne i sine.

— Willy, kto cię nabił?

— Hm, znasz tę blondynkę

Elly, której narzeczony jest w

Australii?

— Znam — i cóż się z nią

stało?

— Jej narzeczony już nie jest

w Australii!



**Kalendarz dnia**

SOBOTA

**16**  
Przeździec

Jadwigi ks., Gerarda M., Słowiański; Radzi-  
sława.  
Słońca wsch.: 6.2,  
zach. 16.41.  
Księżycy wschód:  
14.50, zach. 1.52.

**HISTORIA PODAJE:**

1325 Kazimierz W. poślubia Aldonę z Litwy.  
1667 Jan III walczy z Tatarami pod Podhajcami.  
1813 Bitwa pod Lipskiem z udz. ks. Józefa.  
1828 Początek sypania kopca Kościuszki.  
1848 Gen. Bem wodzem powstania w Wiedniu.

**PRZYSŁOWIA:**

Sw. Teresa i Jadwiga  
Bydło z pola ściga.

**KTO NIE WIE, ŻE:**

Hość Polaków w Mekyku wynosi około pół tyśiąca.

**HUMOR WIELKICH LUDZI:**

Mieczane towarzyswo. Król angielski Edward VI zaprosił nadwornego swego fryzjera na przyjęcie w pałacu. Następnego dnia pyta go władca: — Jak się panu wczoraj podobło? — Owszem, dziękuję Waszej Królewskiej Mości, tylko pozwól sobie jedno zauważyć. Oto moim zdaniem, wśród uczestników były reprezentowane zbyt różne sfery, słowem towarzyswo było nieco mieszane. — To prawda — odpowiada król — najbliższym razem zaproszę na przyjęcie samych tylko fryzjerów.

**Zbrodnicza zemsta**  
**Obrona czci kobiecej na Bałkanach**

Lazar Miowitcz, dziański 25 letni parobek, mieszkający we wsi Konjsko pod Belgradem, kochał się w pięknej Milicy Spasitcz. Gdy się jej oświadczył i ta nie spieszyła się z odpowiedzią, zaproponował jej, aby żyła z nim rok na „próbę”.

Propozycja ta do żywego oburzyła piękną wieśniaczkę. Udała się do swej chaty i zakomunikowała o tej niecnej propozycji ojcu i braciom. Ci również byli do żywego oburzeni czelnością młodzieńca, który nie potrafił poszanować cnót niewieścich i poprzysięgli mu zemstę.

Pewnego dnia, gdy Miowitcz samotnie spacerował po ścieżce polnej, napadli na niego bracia pięknej Milicy i zaciągnęli na swe pola. Gdy znaleźli się tam, wezwali Milicę, która związała Miowitczowi ręce i nogi i przywiązała go do ogona konińskiego. Już bracia Milicy zamierzali puścić konia luzem, gdy nagle, na szczęście związanego parobka, pojawił się patrol policyjny. Policjanci natych-

miast przecięli więzy Miowitcz, a Milicę i jej mściwych braci zaprowadzili do aresztu. Wkrótce staną oni przed sądem i będą odpowiadać za swój zbrodniczy czyn.

Wiele jest wygranych i wielu wybranych wśród grających na loterii w szczęśliwej kolekturze A. Wolańska, Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Konto P.K.O. 7192. Ciągnięcie rozpoczyna się 21 października.

**Panna Nikt i jej 60 matek**

**Niezwykłe dzieje znalezionego dziecka**

Na małej wyspce angielskiej Soay leżącej w pobliżu Hebrydów, mieszka młoda ładna dziewczyna, która nosi nazwisko „Nobody”, co znaczy „Nikt”. Nazwisko to otrzymała ona ze szczególnych względów. Oto przed 21 laty pewien żołnierz angielski, pochodzący z wyspy Soay, znalazł w miasteczku belgijskim w nawpół rozwalonej chacie kilkutygodniowe niemowlę, które uciekinierzy prawdopodobnie zapomnieli wziąć z sobą. Żołnierz zlitował się nad małym stwem i wziął je z sobą do okopów.

Gdy po kilku dniach udawał się na urlop w strony rodzinne,

wziął niemowlę z sobą. Na wyspce dziewczynka, której żołnierz nadał imię Janette, była serdecznie przyjęta przez pięćnaście rodzin zamieszkujących Soay i nadano jej nazwisko „Nobody”.

Żołnierz po kilku dniach wrócił na front, a Janette Nobody została na wyspie pod opieką rybaczek.

Po wojnie mieszkańcy Soay za pośrednictwem Czerwonego Krzyża starali się zebrać w Belgii informacje o pochodzeniu. Nie zdołano jednak uzyskać żadnych danych w tej sprawie i dziewczynka dalej pozostawała

na wyspie pod opieką swoich 60 „matek”, ponieważ wszyscy mieszkańcy uważają się za jej rodziców.

Obecnie panna Nikt jest już dorosłą i ładną dziewczyną i wielu młodzieńców starało się o jej rękę. Ale mieszkańcy Soay odrzucili wszystkie oferty, ponieważ posiadają wielkie wymagania i szukają dla swej wychowawcy męża o wielkich zaletach. A tymczasem w dalszym ciągu opiekują się swoją Janette, której los dzięki miłości i ofiarności mieszkańców wyspki przybrał mimo wielkiego tragizmu tak szczęśliwe zakończenie.

**Afery przemytnicze w Belgradzie**

**Opium w pudełkach od sardynek**

Właściwy belgradzkiej dzięki przykładowi udało się wykryć olbrzymią aferę przemytniczą, która naraziła skarb państwa na milionowe straty.

Todor Bokun, urzędnik centralnego urzędu pocztowego, znalazł w dużym worku, przeznaczonym do przesyłki „paczek bez wartości” i pochodzącym z Niemiec zapomniany mały worek.

Bokun znajdował się wówczas tam w urzędzie. Z ciekawości otworzył niewinny woreczek, w którym ku swemu oszołomieniu znalazł 50 brylantów. Bokun nie namyślając się długo, wsunął je do kieszeni i udając chorego pobiegł do domu, aby zakomunikować swej żonie o niezwykłym szczęściu.

Oboje z żoną udali się natychmiast do jubлера i zażądali za trzy brylanty 500 dinarów. Jubiler, który na pierwszy rzut oka cenil, że klejnoty posiadają znacznie większą wartość, zatelefonował po policję, która aresztowała nieuczciwego urzędnika i odebrała od niego resztę klejnotów wartości miliona.

O wiele ciekawsze jednak niż smutny wypadek niskiego urzędnika jest zagadnienie skąd pochodziły klejnoty. Inni urzędnicy pocztowi przypomnieli sobie, że już niejedno 'trochę' przychodziło tego rodzaju woreczki. Nie wracali jednak na nie zbytby uważni, ponieważ sądzili, że to są próbki bez wartości. Oblicza się, że przesłano 20 przesyłek tego rodzaju. Ponieważ każda z nich przedstawiała co najmniej wartość miliona dinarów, a więc jakaś banda przemytników przeoczyła do Jugosławii klejnoty co najmniej wartości 20 milionów dinarów.

Centralny urząd pocztowy w Belgradzie zastrzył teraz tam kontrolę. Czuł się jednak przejęt przesyłką o podobnej treści jest jednak bardzo wątpliwe, ponieważ nadawcy i odbiorcy przesyłek są już chyba poinformowani o wykryciu ich sposobu przesyłania klejnotów.

Jeszcze ten skandal przemytniczy nie przebrzmiał, gdy w Belgradzie władze zajęły się drugą podobną sprawą, a mianowicie przemytem narkotyków do Chin w pudełkach od sardynek. I tym razem sprawa ta wy-

kryto dzięki przypadkowi.

Podczas aresztowania złodzieja domowego policjanci znaleźli przy nim książeczkę, w której notował nazwiska tych ludzi, z którymi stał w „kontakcie handlowym”. Jeden z jego przyjaciół handlowych nazywał się Mrcljak. Przeprowadzono u niego rewizję, która z początku nie dała żadnego wyniku. Mrcljak zdradził się jednak sam. Gdy jeden z wywiadowców wszedł do jadalni i wziął do ręki

ki pudełko sardynek, w pewnej chwili Mrcljak lekko zadrżał. To zaintrygowało wywiadowcę, otworzył pudełko i ku swemu zdumieniu stwierdził, że tam znajduje się opium. Mrcljak przyparty do muru podał źródło, skąd otrzymywał pudełka z „sardynkami” i tam znaleziono 30 kilo opium wartości 54.000 dinarów. Aresztowano ekspedytora Ignatowica, który był duszą bandy, i cały szereg jego współpracowników.



Woda kwiatowa  
**LORETTA**  
to tajemnica uroku najpiękniejszej gwiazdy  
**LORETTY YOUNG**  
w filmie 20th CENTURY FOX  
*Café Metropole*  
**Gitot**  
PARIS

**Na małej wokandzie...**

**Wiślana toń**

**czyli: W oparach montpolki**

(A. E.) Późną nocą dwaj panowie wracali brzegiem Wisły z zabawy do domu.

Byli to: Władysław Przyjazy i Józef Lebkowski.

Pan Władysław wypił snadź o wiele więcej, niż jego przyjaciel, gdyż ciągle rwał się ku wodzie.

— Gdzie liziesz, śmierdzieli? — przekładał mu pan Józef. — Gdzie liziesz?

Gwałtem chcesz się w zimnej wodzie topić, pokrackie nasienie? Po cholere ci to?

Myślałby kto, żeś dzieciuch głupi, Aleś przecie już nie taki młody! Szczeniackie lata ci się przypominają, czy jak?

Nie ciągnij mnie, ofermo jedna! Przeszła mi tu krewa uskutecznić, bo jak pragnę zdrowia, że ci przyleş. Wyrwać mi się będziesz?

Stój, łachu! Mnie się nie wyrwijesz! Ja probant jestem na takie interesy!

Jakby w odpowiedzi na te słowa, pan Władysław szarpnął się mocno i odzyskał swobodę. Po-

biegł na sam brzeg rzeki, pochylił się, spojrzal nieprzytomnie, i buch w wodę.

Pan Józef, niewiele myśląc, skoczył za przyjacielem i po paru chwilach wyciągnął go na brzeg. Dokonausz zaś tego bohaterstwa czynu, począł walić topielca bez litości.

Jacyś przygodni świadkowie tej sceny sprowadzili policjanta i w ten sposób sprawa trafiła do sądu.

— Dlaczegoś pan tak bił przyjaciela? — pytał sędzia grodzki pana Józefa na rozprawie. — Czy za to, że się topił?

— Nie za to, panie sędzio. Co mi to mogło obchodzić? Mógł się łachudraj topić, o wiele chciał.

— W takim razie czemuś go pan ratował? — zdziwił się sędzia.

— Bo on w moich stybletach był, które mu specjalnie na tańcówkę pożyczylem! O to mnie się rozchodzilo, proszę sądu wyświadczyć!

Sąd skazał pana Józefa na tydzień aresztu z zawieszaniem.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN.FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
**PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE**

**Poradnia życiowa**  
**Rolfa Nelsona**

Kujawianka. Wiem, że trudno Pani i boryka się straszliwie, że szczególnie choroba nerwów daje Jej się we znaki. Radzę grać na loterii, wyczuwam, że wygra Pani małą wprawdzie sumę, ale która dopomoże Wam do wydotkania się z obecnej nędzy. Radzę przyjąć panienki na naukę haftu, równocześnie przyjmować robotę, którą owe panienki by wykonywały i w ten sposób na razie sobie trochę materialnie pomagać.

Rzemieślnik. Ze złożeniem dopłaty majstrowi, radzę się zatrzymać, ponieważ wiem, że będzie Pan służył przy wojsku, co przeszkodzi Panu chwilowo w ukończeniu praktyki. Majstrowi obiecać pieniądze, by na razie Pan mógł w dalszym ciągu praktykować Stosunki materialne po wysłużeniu w wojsku poprawią się znacznie, tak, że założy Pan własná wędliniarnię, która będzie świetnie prosperowała.

Tia Czer. Nie może Pani pozostać u siostry i czekać aż dziecko podrośnie i nie będzie potrzebowało Pani opieki. Zła opinia drugiej siostry nie dotyczy absolutnie Pani. Radzę powrócić do domu, zażądać od ojczyma i matki by nauczyli Panią pracy zawodowej np. krawieczyny. Uczyć się

pilnie i stworzyć sobie niezależność. Do zamążpójścia jeszcze daleko a zresztą to nie jest jeszcze rozwiązaniem. Wiem, że będzie Pani dobrze w życiu i okres obecny pozostanie tylko niemilkiem wspomnieniem. O dom w Druskienikach nie warto się starać, ponieważ żadnej korzyści z tego nie będzie.

M. 9. Kraków 14. Zostanie Pan czas dłuższy na obecnej posiadłości. Ożeni się Pan z osobą, z którą Pan jest związany słowem. Jedynym wyściem celem przyspieszenia s'ubu jest, by owa Pani starała się dopomóc Panu, pracując również i by wspólnymi siłami dojsć do upragnionego celu. O na bowiem też z utęsknieniem czeka na chwilę połączenia się z Panem. Stosunki materialne nie ulegną na razie zmianie.

Zocha Nr. 2. Są ludzie, którzy mają duże kapitały, niczego im nie brak w życiu a jednak są niezadowoleni. Chcieliby jeszcze więcej. Pani kapitałem jest praca a jednak niezadowolnia to Panią, chciałaby lepszą. Na razie nie ma mowy o tym. Powinna Pani pi'nie pracować, by oto ta właśnie praca nie wymknęła się Pani. To właśnie obecnie grozi Pani. Nie wolno narzekać, bo może być gorzej.



## Zamach na pociąg w Palestynie

Trzech pasażerów zabitych, wielu rannych

JEROZOLIMA. W pobliżu Kalkilich o 20 mil na północ wschód od Jaffy usiłowano wysadzić w powietrze pociąg, który podążał z Haify do Liddy. Trzech pasażerów zostało zabitych. Po wybuchu miny rozle-

gły się liczne strzały, które padały z okolicznych wzgórz i krzaków.

Reuter donosi z Jerozolimy, iż wybuch miny pod pociągiem uszkodził poważnie część wagonów.

Prócz trzech pasażerów którzy utracili życie, wielu odniosło rany. Wśród nich znajduje się również maszynista i palacz.

Po ostatnich zamachach sytuacja w Jerozolimie jest bardzo napięta.

## Zagadkowa zbrodnia we Francji

Trup kobiety na torze kolejowym

PARYŻ. Na torze kolejowym między Paryżem a Fontaineblau znaleziono w niedzielę rano trupa 56-letniej kobiety, wdowy po oficerze 2 oddziału francuskiego kpt. Renard.

Wiadomość ta, która ogło-

szona została na łamach prasy dopiero w środę, wywołała duże zainteresowanie w Paryżu, ponieważ okoliczności, towarzyszące znalezieniu ciała, budzą poważne podejrzenia zbrodni.

W kołach dziennikarskich Paryża i na łamach prasy paryskiej pojawiają się przypuszczenia, że zbrodnia posiada szersze tło kryminalno-polityczne.

Okoliczności zbrodni przypominają tajemniczą zbrodnię, po pełnioną w ekspresie nicejskim przed roktem na osobie młodej kupcowej z Nicei p. Garola, która również znaleziona zosta-

ła martwa w tajemniczych okolicznościach.

Dzienniki przytaczają, że p. Renard aczkolwiek na utrzymanie posiadała emeryturę wdową w wysokości 1500 fr. podróżowała bezustannie po Francji, rozporządzając znacznymi funduszami, pochodzącymi z nie wiadomych źródeł.

Szereg szczegółów, stwierdzonych przez władze śledcze, czyni sprawę coraz bardziej zagadkową, która zaczyna spychać z łamów prasy sensacyjne doniesienia w sprawie porwania gen. Millera i bomb rzuconych na siedziby przemysłowców.

## Włosi koncentrują wojska w Libii

Dwa korpusy opuszczają kraj

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Rzymu: Wysyłka posiłków wojskowych do Libii odbywa się w tempie przyspieszonym.

Wysłane ostatnio wojska należą nie tylko do 20-go korpu-

su, którego utworzenie zostało oficjalnie ogłoszone ubiegłej wiosny, lecz również do 21-go korpusu, którego utworzenie było dotychczas zachowywane w tajemnicy.

## Anarchiści katalońscy rozbiłi

CERBERE. B. dyrektor biura prawnego w Barcelonie Eduard Barriero i wszyscy jego współpracownicy m. in. anarchista Aurelio Fernandez, który był radcą opieki społecznej w rządzie barcelońskim, osadzeni zostali w więzieniu.

Barriero, który był radcą prawnym iberyjskiej federacji anarchistycznej, był w Katalo-

onii niemal dyktatorem sądowym, przy czym ofiarami jego bywały głównie osoby, oskarżone o sympatyzowanie z ugrupowaniami pravicowymi.

Obecnie anarchiści stracili całą krowicę swego wpływu na terenie Katalonii. Kilku set przewodców znajduje się w więzieniu, wielu zaś przekroczyło granicę, udając się do Szwajcarii.

## Terrorystki kowelscy skazani

na więzienie do lat piętnaści

W trwającym kilka dni procesie komunistycznym, przeciw terrorystom kowelskim, wydającym wyroki z ramienia KPZU ogłoszony został wyrok Sądu Okręgowego w Łucku, dokąd rozprawa została przeniesiona z Kowia.

Skazani zostali: szef okręgu

KPZU, student Aleksy Łuckiewicz na 15 lat więzienia, Leonid Bobkow i Jan Polonczerski po 12 lat więzienia, Kisty Aleksander na 10 lat oraz brat Aleksy, Borys Łuckiewicz na 4 lata więzienia.

Dwóch oskarżonych uniewinniono.

## Aresztowanie komunistów

Nocy ubiegłej stołeczna policja polityczna w asyście policji mundurowej, dokonała masowych rewizji w lokalach osób, podejrzanych o działalność wyrotową.

W wyniku rewizji aresztowano 51 komunistów, w tym przybyłego z Rosji Mojżesza Naumowicza.

Przy aresztowanym znaleziono szereg dowodów kompromitujących, instrukcje i fałszywy dowód osobisty na nazwisko Henryka Wernera, opatrzone fałszywą wiza francuską.

## Tragiczna śmierć

Na torze kolejowym pod Cichanowem znaleziono zwłoki sierżanta-podchorążego Szkoły Inżynierii w Warszawie. Jana Domuranda, który wyskakując z pociągu osobowego, dostał się na drugi tor, gdzie nadjeżdżał z przeciwnej strony pociąg towarowy. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

## Mąż zabił niewierną żonę

Hugo Lubek, gospodarz wsi Poronia powiatu konińskiego, dowiedział się, że żona jego Anna, nawiązała romans z sąsiadem.

Zazdrosny mąż, nie dając niczego poznać po sobie, oświadczył żonie, że jedzie do miasta po nowy plug. Odjeżdżając za wieś, Lubek powrócił ukradkiem do domu i schwytał żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej.

Oszalały z zazdrości mężczyzna chwycił siekiere i rozpiął niewierną żonę, zabijając ją na miejscu, po czym sam zgłosił się na posterunek policji.

## Rabusie okradali grób Niezn. Żołnierza

Młodocianych opryszków wraz z paserką aresztowano

Kierownictwo robót przy renowacji grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie, spostrzegło ostatnimi czasy, że ktoś systematycznie kradnie blachę cynkową, magazynowaną na galerii, nad grobem.

Podejrzenie padło na robotników, zatrudnionych przy renowacji, lecz ani obserwacje, ani osobiste rewizje nie potwierdziły podejrzenia.

Ponieważ nieuchwytni złodzieje skradli dużą ilość kosztownej blachy, zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Wczoraj wieczorem znajdujący się na obserwacji wywiadowca policji zauważył kilku młocianów, którzy pomagając sobie wzajemnie, szybko wdra-

pali się po rusztowaniu na galerię, skąd zaczęli wyrzucać arkusze blachy.

Wywiadowca schwytał całą bandę młodocianych złodziejek. Są to 9-letni Henryk Letkiewicz, 11-letni Ryszard Ostrowski, 10-letni Roman

Ostrowski i 11-letni Stefan Czarnecki, wszyscy zamieszka- li na ul. Mariensztat 2/4.

Malcy przyznali się do uprawiania systematycznych kradzieży i oświadczyli, że skradzioną blachę kupowała od nich niejaka Radzymińska (Malar-

ska 3).

Podczas rewizji znaleziono u paserki 62 kg. blachy, pochodzącej z kradzieży.

Radzymińska osadzono w areszcie. Bandę nieletnich złodziejek przekazano Sądowi dla nieletnich.

## Postrzelił ukochaną kobietę

podczas krwawej kłótni z rywalem

Władysław Radowiecki i Wojciech Kowalski, mieszkańcy wsi Gradówek, zapłoneli miłością do Sabiny Siekierskiej. Jeden nie wiedział o uczuciach drugiego i każdy nosił się z zamiarem posłubienia

wybranej kobiety. Dziwny traf rzucił, że obaj wybrali się jednocześnie do Siekierskiej z oświadczeniami.

Spotkawszy się w domu ukochanej kobiety, rywale nie zdradzali się przed sobą z celem wizyty, czekając, aż przeciwnik ustąpi z placu.

Wreszcie Kowalski nie mogąc doczekać się wyjścia Radowieckiego, polecił mu opuścić mieszkanie. Radowiecki odmówił.

Na tym tle powstała między rywalami sprzeczka, a następnie bójka. W pewnej chwili Ra-

dowiecki wyjął rewolwer, usiłując strzelić do przeciwnika. Kowalski pozbilił mu rękę i kula ugrzęzła w sutficie.

Wówczas rozwścieczony konkurent strzelił po raz drugi, trafiając w nogę usiłującą uspokoić go Siekierską.

Gdy Siekierska padła z okrzykiem bólu na podłogę, przerażony konkurent usiłował strzelić sobie w głowę, czemu jednak zapobiegli zwabieni krzykami sąsiedzi.

Radowieckiego osadzono w areszcie.

## Pies zdemaskował mordercę

którym okazał się zamożny gospodarz

We wsi Pensin, powiatu cichanowskiego, został zamordowany skrytobójczo kilkoma strzałami, oddanymi przez okno, siedzący przy wieczerzy gospodarz, Walenty Łojewski.

Morderca po dokonaniu zbrodni zbiegł.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie. Sprawdzono psa policyjnego, który tropiąc śladami morder-

cy, doszedł do zagrody Franciszka Osiedzińskiego.

Aresztowany Osiedziński, zamożny gospodarz, nie przyznaje się do winy. Podczas rewizji znaleziono u niego rewolwer z osmoloną lufą, odpowiadający kalibrowi lusek, znalezionych na miejscu zbrodni.

Jak ustalone, Osiedziński i żona jego, Helena, mieli z Łojewskim szereg spraw sądowych na tle porachunków majątkowych i niejednokrotnie wygrażali Łojewskiemu, że go zabiją.

Aresztowani małżonkowie nie potrafili wykazać swego alibi. Dalsze dochodzenie w toku.

## Zuchwały napad rabunkowy

Do mieszkania Chai Wajna-zynger w Młondzu wtargnął znany awanturnik, Jan Bączkowski, który pod groźbą noża i rewolweru zażądał od syna Wajncyngrowej, Chaima, wydania pieniędzy.

Otrzymałszy tylko 2 złote, opryszek wypędził Chaima z mieszkania na podwórze, zrewidował mieszkanie i zabrał 76 złotych, po czym oddalił się, grożąc śmiercią na wypadek powiadomienia policji.

## Smutny finał zabawy

„Panienki” skrzyśały z okazji i okradły gospodarza

Zamieszkały w Warszawie na Nowym Świecie 24, właściciel hotelu, Władysław Panas, poznał na dworcu Głównym dwie nadobne i bardzo przystępne panienki, które zaprosił do swego mieszkania na wesołą biesiadę.

Niewiasty brzydko odplaciły się za serdeczną gościnę, skrzyśawszy bowiem z tego, że

Panas usnął, zmorzony alkoholem, skradły mu zegarek, 120 złotych i ulotniły się. Po przebudzeniu się, Panas stwierdziwszy kradzież, udał się na poszukiwanie miłych gości i odnalazł dziewczęta na dworcu Gdańskim. Złodziejkami okazały się Maria Piątkowska i Lucyna Kamińska, zamieszkałe w Legionowie. Siedzą. Zegarek i pieniądze odebrano.

## NIEFORTUNNE POMYSŁY UKRYTEJ PODWYZKI CEN CHLEBA.

Cechy piekarskie wystąpiły ostatnio z nowym projektem dotyczącym kalkulacji cen pieczywa. Proponują one w razie podwyżki cen maki automatyczną zmianę wagi bochenków chleba, tak, by konsumenci bezpośrednio nie spostrzegali zwyżki.

Wydała się bardzo wątpliwym, by władze administracyjne stale stosujące surowe represje za oszustwa na wedze chleba, zgodziły się na tego rodzaju projekty umniejszające odpowiedzialność konsumentów

## Odpalony konkurent

podpalił zagrodę swego niedoszłego teścia

22-letni Marian Sulich (Józefów, powiat radzymiński) starał się o rękę córki gospodarza Aleksandra Kurdowskiego. Ponieważ konkurent nie cieszył się dobrą reputacją, Kurdowski zabronił mu widywania się z córką.

Odpalony konkurent opowiadał, że odplacił się Kurdowskiemu za doznany afront.

Nocy ubiegłej stanął niespodziewanie w ogniu, jednocześnie dom,

stodoła i obora Kurdowskiego. Pożar strawił wszystkie zabudowania z inwentarzem żywym i martwym, oraz zbiorami. Ustalono, że pożar powstał z podpalenia. Podejrzenie padło na Sulicha.

Podczas rewizji znaleziono przy nim butelkę z resztkami benzyny i lont.

Podpalacz przyznał się do winy. Siedzi.

## Banda fałszerzy pieniędzy

zlikwidowana na terenie poznańskim

Od pewnego czasu poznańskie władze śledcze prowadziły baczna obserwację w sprawie podrabiania i puszczania w obieg fałszywych monet 5 i 10 złotych.

Policja ujęła na gorącym uczynku kolportowania fałszyfków na przedmieściu Wildeckim 28-letniego bezrobotnego

Antoniego Zandeckiego i 30-letniego kelnera Jana Bartczakę.

Ponadto ujęto podejrzanych o współudział dalszych członków szajki: 23-letnią fordanserkę Elwinę Jazulewicz, Anielę Nowąkowską, Witolda Rańcajkę i Artura Żirka. Dwóch ostatnich ujęto w Ostrowie.





**Dobry pasażer**

Dorożkarz, pan Antoni, z trudem trzymał się na koźle. Wypił. Wypił żeby zalać robaka.

Bo jak tu człowiek może się nie marwić, kiedy taksówki potaniały, w dodatku ochłodziło się i każdy, kto do miejsca po stoju podchodzi, na dorożkę nawet nie spojry. Od razu wsiada do taksówki.

— Spiesz się! — mrucał gniewnie pan Antoni, spoglądając z nienawiścią na każdego, wsiadającego do taksówki gościa. Jego dziad i pradziad dorożką jeździł i wszędzie zdążył. A dla niego, lachudry, już dorożka nie dobra! Jedź, jedź na ziamanie karku!

Nagle jakiś podchmielony i chwycący się na nogach jego, podszedł do miejsca postoju, ominął wszystkie taksówki i, ku radości pana Antoniego, zbliżył się do jego dorożki...

Pan Antoni z zrywaniem poruszył się na koźle.

— Proszę bardzo! Proszę bardzo! Nareszcie jeden człowiek, który zrozumiał, że dorożka też można jechać.

— Zawsze jeżdżę tylko dorożką! — oznajmił podchmielony jego i rozsiadł się wygodnie.

— Doprawdy? — ucieszył się pan Antoni. — Pan szanowny taksówek nie uznaje?

— Za nic taksówką nie pojedę! Zapachu benzyny nie znoszę i życia nie chcę narażać.

Pan Antoni aż miał łzy w oczach ze wzruszenia.

— Nareszcie rozumny człowiek! Nareszcie! Dokąd pan szanowny każe jechać?

— Na dworzec!

Pan Antoni spojrział z niepokojem na pasażera.

— Pan szanowny wyjeżdża?

— Tak! Jedź pan prędzej, bo mi się spieszy.

Ale pan Antoni nie ruszył się.

— Kiedy nie mam serca, proszę pana! Jak się już jeden porządny człowiek znalazł, który dorożkę uważa, to zaraz go na dworzec wieść? Żeby Warszawę opuścić? Nie wyjeżdżaj pan!

— Kiedy muszę.

— Dlaczego? Czy Warszawa nie miasto? Czy w Warszawie nie dobrze? Czy w Warszawie nie można sobie życia ułożyć?

— Ja tu nie mam co robić. Forę przepiłem i wracam na Kresy do domu.

— Nie, panie szanowny! Ja pana na dworzec nie odwożę. Wszędzie tylko nie na dworzec! W Aleje zawiozę; do knajpy za wiozę, ale na dworzec — nigdy!

Pasażer ziewnął i podniósł się żeby wysiąść. Pan Antoni chwycił go kurczowo za rękaw.

— Nie wysiadzisz pan! Nie wypuszczę! Miej pan litość! — Pierwszy pasażer pan dzisiaj u mnie jesteś i już zaraz na dworzec? A kogo jutro będzie woził, kogo pojutrze?

— Panie drogi! — wzruszył się pasażer — Ja pana rozumiem... Ale co robić? W Warszawie zostać nie mogę. Nietulejszy jestem. Ani forsy nie mam ani gdzie zamieszkać...

— Głupstwo! U mnie pan zamieszka! Ja pana nakarmię, ja pana napoję tylko zostań pan!

Pasażer podrapał się w głowę.

— A co pan masz dziś w domu na obiad? — spytał.

— Krupnik na kościach. Takiego, jak moja żona gotuje, nigdzie pan nie dostanie!

— No, dobra! — zgodził się pasażer. — Zostaję w Warszawie. Wież mnie pan do siebie.

**Napoleon Sadek.**

**Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami 10 najpopularniejszych Polaków i Polek**  
**Ostatni dzień zgłaszania kandydatów do konkursu**

Ogłaszamy ostatni apel do wszystkich, którzy jeszcze nie wzięli udziału w wyborze najpopularniejszych Polaków i Polek, a zarazem przypominamy, że dziś mija ostatni dzień zgłaszania kandydatów do konkursu.

Dzisiaj jeszcze należy wysłać listę najpopularniejszych, lub złożyć ją w Redakcji. Dzisiejsza data stempla pocztowego będzie momentem rozstrzygającym dla listów, wysłanych po cztą. Na kopercie należy zaznaczyć: **Konkurs - ankieta.**

**Pionki**

Dzisiejszą dyskusję ankietową zagał p. Zygmunt Piotrowicz z Pionek (ul. Dobina 25), który do najpopularniejszych zalicza:

1) Prem. Składkowski, 2) Paderewskiego, 3) min. Becka, 4) Marsz. Piłsudskiego, 5) Kiepurę, 6) pułk. Kocę, 7) gen. Hallera, 8) Walasiewiczównę, 9) min. Zyndram-Kościałkowski, 10) Ks. Prymasa Hłonda.

**Sosnowiec**

P. Anastazja Jędralska z Sosnowca (Piłsudskiego 20) pisze o swych kandydatach następująco:

- 1) Prem. Sławoj-Składkowski - pociskiem rozwydrzona biurokracja, wyrównując przepaść, jaka była wytworzona między spracowanym społeczeństwem. Takich synów Polska pragnie mieć jak najwięcej!
- 2) Paderewski, b. czeł. Rzędu i sławny kompozytor.
- 3) Gen. Haller, który na czele Błękitnej Armii wznosił podcześnie walkę o niepodległość.
- 4) Gen. Żeligowski po rozbiću bol-

szewickich hord zwycięskim pochodem zajął Wilno.

5) Marsz. Piłsudski - opiekunka sierot.

6) Pułk. Adam Koc - jednoczy naród w O.Z.N., pragnąc aby Polska była silna i wielką, jaką chciał mieć Marsz. Piłsudski.

7) Min. Kwiatkowski, twórca Gdyni i wybitny ekonomista.

8) Gen. Sosnkowski, współtowarzysz niedoli Marsz. Piłsudskiego.

**Mińsk Mazowiecki**

P. Jan Szyfman z Mińska Mazowieckiego (Piłsudskiego 37) wymienia następujące osoby, uznając je za najpopularniejsze:

1) Prem. Składkowski, 2) min. Beck, 3) Adam Koc, 4) Andrzej Strug, 5) b. premier Bartel, 6) b. premier Sławek, 7) Marsz. Piłsudski, 8) Kiepura.

**Kraków**

A teraz zamieścimy dwugłos z Krakowa. P. Artur Weiss (Strzelecka 13) wybiera:

- 1) Prem. Składkowski, 2) pułk. A. Koc, 3) Tomasz Arciszewskiego, 4) gen. Hallera, 5) ks. Prymasa Hłonda, 6) Kiepurę, 7) Paderewskiego, 8) Joliet, córkę Curie-Skłodowskiej, 9) Marsz. Piłsudski, 10) Rodziewiczównę.
- Natomiast p. Gofron Sep-Sta-

niślaw (Kazimierza Wielkiego 75) legionista i inwalida wojenny, głos swój oddaje za następującymi osobami:

1) Prem. Składkowski, 2) gen. Sosnkowski, 3) Marsz. Piłsudski, 4) Kiepura, 5) pułk. A. Koc, 6) gen. Józef Olszyna-Wilczyński, 7) Premierowa Składkowska, 8) ks. Prymas Hłond.

**Warszawa**

Na zakończenie dwa głosy z Warszawy. P. Stanisław Łukaszewicz (Podwale 16), właściciel pracowni obuwniczych, do najbardziej popularnych zalicza:

- 1) Marsz. Piłsudski, niezmordowaną działaczkę społeczną i opiekunkę biednych, 2) gen. Sławoj-Składkowskiego, energicznego i bezwzględniego gospodarza kraju, 3) pułk. Kocę, dążącego do pojedynienia narodu polskiego, 4) gen. Hallera, 5) Kiepurę, 6) posł. Prystorową, 7) Smosarską, 8) Jędrzejowską, 9) Walasiewiczównę, 10) Kusocińskiego.

P. L. Anusiewicz (Ciepła 30) godność najpopularniejszych Polaków przyznaje poniższymi osobom:

- 1) Prem. Sławoj-Składkowski, 2) min. Beck, 3) min. Zyndram Kościałkowski, 4) major Skarżyński, 5) min. gen. Kasprzycki, 6) prezydent Warszawy Starzyński, 7) ks. kard. Kakowski, 8)

Paderewski, 9) Kiepura, 10) Smosarska.

W numerze jutrzejszym znajdzie Czytelnicy dalszy wynik głosowania (tabelkę) oraz następną wzmiankę ankietową.

*Ma każdy z tych numerów MILION złotych*

145425	73072	91815	145432	91819
4125	34422	91346	62813	119042
145424	91816	56703	114488	91811
119049	91922	34428	145440	82476
91820	114481	145413	123058	91921
134110	114473	91926	25081	TE

szczęśliwe numery Loterii Państwowej i wiele innych są do nabycia wyłącznie w kolekturze WACŁAW KLEPCZYŃSKI I S-KA Warszawa, Marszałkowska 108 1/4 Iosu Zi. 10. Nie zwlekajcie!

**Sprawcy zbrodni sprzed 18 lat stanęli wreszcie przed wymiarem sprawiedliwości**

W sierpniu 1919 roku, a więc przed 18 laty znaleziono na polach wsi Kryra (pow. pszczyński) zwłoki miejscowego gajowego Franciszka Plegzy. Przy zabitym znaleziono anonimowy list z pogroźkami. Stwierdzono, że gajowy padł od trzech strzałów oddanych ze strzelb myśliwskich.

W Kryrach krążyła wówczas pogłoska, że gajowego zabili grający w okolicy kłusownicy. Na podstawie tych pogłosek, policja niemiecka aresztowała trzech kłusowników, ale z bra-

ku jakichkolwiek dowodów winy wypuściła ich na wolność.

Przed paru miesiącami nastąpił zasadniczy zwrot w sprawie z przed 18 lat. Żona jednego rolnika w Kryrach, Zofia Skorupkowa, zgłosiła się na policję i zeznała, że zbrodni przed 18 laty dokonali dwaj kłusownicy, Jan Kwaśny i Józef Kukla. Kłusownicy groźbami wymusili na niej, aby ich nie zdradziła, i również matka Skorupkowej w obawie przed zemstą zaklinała ją, aby milczała.

Obecnie jednak Skorupkowa postanowiła ujawnić sprawców.

Na podstawie tych zeznań aresztowano obu kłusowników. Aresztowani kategorycznie wypierali się winy. Zofia Skorupkowa zaś pod przysięgą zeznała, że oni dwaj zabili gajowego.

Krytycznej niedzieli widziała ich uzbrojonych w dubeltówki, słyszała jeki postrzelonego gajowego i Kwaśny nakazał jej pod groźbami, aby nikomu o zbrodni nie mówiła.

Dzisiaj sąd katowicki uda się do wsi Kryry, gdzie odbędzie się wizja lokalna, a następnie w lokalu miejscowego posterunku zakończenie rozprawy.

**Podstępna obrona zwyrodnialca**

**Dwaj bracia skazani za krzywoprzysięstwo**

TCZEW. Starogardzki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę Roberta Hirotha, oskarżonego o krzywoprzysięstwo, będące jednym z ogniw w łańcuchu zbrodni, który zapoczął Czesław Jędraszek, szlifierz, zam. w Tczewie.

Jędraszek napadł przed kilku miesiącami w pobliżu portu zimowego pod Czalkonami 14-letnią uczennicę Mariannę Głasównę z Łądów pod Tczewem i usiłował ją zniewolić, jednak został spłoszony i przychwycony.

Na rozprawie otrzymał karę

6 lat więzienia. Podczas tej rozprawy przyjaciel Jędraszki, Augustyn Hirsch z Czajkówek, chcąc mu stworzyć alibi, krzywoprzysięgał.

Twierdził on pod przysięgą, że w krytycznym czasie wioził Głasównę na rowerze.

Tymczasem Głasówna wiezioną była na rowerze, ale kilka godzin przed tym i nie przez Augustyna Hirscha, a jego brata Roberta.

Oskarżony o krzywoprzysięstwo skazany został na 8 miesięcy więzienia. Rozprawa odbyła się w sierpniu r.b. i podczas niej Robert Hirsch, aby ratować

brata, zaprzysiężony zeznał nieprawdę, mianowicie: że nie z nim, a z bratem jechała Głasówna na rowerze i że było to właśnie w tym czasie, kiedy napadł na nią Jędraszek.

I teraz z kolei Robert Hirsch stanął przed sądem, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Skazany został na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

W motywach wyroku sąd stwierdził, iż wziął pod uwagę okoliczność łagodzącą, określaną przez kodeks karny, jako przestępstwo, popełnione w chęci ratowania krewnego.

**Dwaj robotnicy żywcem upieczeni**

Przedmiotem rozprawy Sądu Okręgowego w Sosnowcu był tragiczny wypadek, jaki wydarzył się w hucie Miłowice.

Pewnego dnia w hucie przystąpiono do oczyszczania kanału kominowego z nagromadzonego tam popiołu. Do pracy tej

wyznaczono dwóch robotników, Józefa Sochańskiego i Wincentego Makowskiego.

W pewnej chwili rozżarzona warstwa popiołu wysokości 6 metrów osunęła się. Zanim robotnicy zdążyli się odsunąć, zostali zasypani popiołem i żywcem upieczeni.

Wszelka pomoc okazała się daremną. Nieszczęśliwych wygrzebano spod popiołu i przewieziono do szpitala Ubezpie-

czalni Społecznej. Po drodze jednak wyzionęli ducha.

Za wypadek ten pociągnięto do odpowiedzialności majstra wydziału mechanicznego huty, Adama Głębockiego, któremu zarzucano, że nie zachowywał dostatecznej ostrożności przy pracy i nie dbał o bezpieczeństwo robotników.

Przewód sądowy nie dostarczył jednak dostatecznych dowodów winy Głębockiego i sąd uniewinnił go.

**GIEŁDA**

Dewizy: Holandia 293.05, Berlin 212.97, Gdańsk 100.00, Londyn 26.30, Nowy Jork 5.29%, Paryż 17.85, Zurych 121.90.

Papiery procentowe: 3 proc. poź. prem. inwest. ser. I em. 81.00, II-em. 82.00, 4 proc. państw. poź. prem. dolar. 39.00, 4 proc. poź. konsolid. 58.50.

Akcje: Bank Polski 106.75 — 107.00, Lilpop 52.25, Starachowice 31.88, Haberbusch 41.50.

Tendencja dla dewiz — niejednolita, dla akcji — nieco mocniejsza.

**RADIO**

SOBOTA, 16.X.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: stuch. p. t. „W pustyni i w puszczy”. 16.15 Koncert ork. mandolinistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Niemodne sylwetki krakowskie” — fel. 17.15 „Od Aten do Bayreuth” — [migawki z dzieł opery]. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sport. 18.10 Pogadanka społ. 18.15 Idylle (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Tańce i pieśni. 20.45 Dzień. wiecz. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00 Koncert Jana Klepury. Tr. z Paryża. W przerwie: Tancem. z przemieszkania. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II (MOKOTÓW)**

13.00 Koncert popularny (płyty). 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Koncert dawnej muzyki. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Zespół salonowy. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Kwadrans poetycki. 22.15—1.00 Muzyka taneczna.

Jutro święto, więc dzisiaj jeszcze pośpiesz do kolektury i zaopatr się w los do pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej.





TUDUSZ RYS

# DZIEN ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Jadzia opuściła mieszkanie doktora Sterlinga — na ulicy trwała oblawa. Wstąpiła do sklepu z zabawkami, gdzie czekała godzinę. Po tym pośpieszyła na dworzec.

A może wobec tego powinna udać się do Warszawy, odszukać tu towarzyszy i naradzić się z nimi, co powinna czynić dalej?

Ale wnet przypomniała sobie: Sawicki!

Jeśli ją spotka, na pewno nie zostawi już jej w spokoju...

Gdzie zresztą zamieszka w Warszawie? W jaki sposób nie znając nikogo, da sobie radę w mieście? Takie sprawy nie dadzą się łatwo załatwić...

Gdyby Podoska była na wolności, wtedy sprawy poszłyby zupełnie łatwo.

Jadzia pojechałaby z dworca prosto do Podoskiej, która chyba załatwiłaby wszystko, nawiązała kontakt z partią.

Najgorsze jest to, że nie ma paszportu.

Paszport, to „dusza obywatela carskiego”.

Tymczasem należało zdecydować się. Idzie jakiś przechodzień. Jadzia zbliżyła się do niego i pyta:

— Daleko stąd na dworzec?

— Na który dworzec?

— Mam jechać do Żabkowiec.

— To niech pani wsiądzie do dorożki i każe się zawieźć na dworzec Fabryczny.

Przechodzień był uprzejmy i wskazał jej, jaka droga prowadzi na dworzec.

Jadzia nie pomyślała, że dworzec będzie dziś obstawiony szpicłami.

Gdy jednak znalazła się już w pobliżu dworca, zauważyła, że jest cały ooczony policją.

— Poszukują mnie... To gorzej...

Chwilę stała, wahać się.

Iść naprzód, czy cofnąć się?...

Ale — po chwili — zdecydowała się.

Musi wydostać się z Łodzi za wszelką cenę.

Miała w ręku paczkę z zabawkami dla dzieci.

To mogło odwrócić od niej uwagę.

Szymbkim, śmiałym krokiem zbliżyła się na dworzec. Poczula na sobie ze wszystkich stron przenikliwie spojrzenia szpicłów.

Jadzia zbliżyła się do kasy.

Przypomniała sobie, że w Sosnowcu mieszka wielu przemytników granicznych.

Nie namyślając się, zbliżyła się do kasy i poprosiła:

— Bilet do Sosnowca.

Gdy już wchodziła z biletem w rękę na peron wyrósł przed nią, jak spod ziemi, szpicel.

Jadzia ostatkiem sił panowała nad sobą.

— Tylko spokój... — szeptała do siebie.

Szpicel prosił ją:

— Paszport!

Jadzia wpadła na pomysł. W więzieniu i w partii nauczyła się władać zupełnie biegłym językiem ro-

syjskim.

— Mój paszport? — uśmiechnęła się i powiedziała po rosyjsku. — Jestem żoną komisarza policji, i sądziłam że paszport nie jest dla mnie konieczny...

Szpicel przyglądał się jej chwilę, i widząc, że ma jakieś paczki z zabawkami dziecięcymi nabrął do niej zaufania.

Przeprósł ją grzecznie i wyszedł.

Na peronie znów ją zatrzymano: ale i teraz nie zmieszkała się, tylko odpowiedziała, że jest żoną komisarza policji.

Pociąg do Sosnowca stał już na peronie.

Wsiadła do wagonu i zajęła miejsce.

Ale tu stała się rzecz, której się najbardziej obawiała.

Ujrzała przed sobą człowieka, którego najmniej chciała w tej chwili spotkać.

Człowiekiem tym był Władysław Kaszyński. Ten właśnie kasarz, który ułatwił kochance swej — złodziejce i Jadzi ucieczkę z więziennego szpitala.

W pierwszej chwili nie zauważył Jadzi. Siedział przy oknie i wyglądał nazewnątrz. Wracał najprawdopodobniej z „roboty”, której dokonał w Łodzi. Zdradzał pewne zdenerwowanie. Czynił wrażenie człowieka, który się czegoś obawia.

Jadzia podniosła się przedko i wyszła z wagonu. Na najbliższej stacji przesiadła się do innego wagonu. Nie chciała być rozpoznana przez tego człowieka, mimo że jej życie ocalił, mimo, że dzięki niemu odzyskała wolność. Wiedziała, że spotkanie z tym człowiekiem może dać fatalne skutki.

Pod wieczór przybyła do Sosnowca. Tu poczula się pewniej i bezpieczniej. Zabawki, które kupiła w Łodzi, oddała spotkanemu dziecku, w nędznym odartym ubraniu.

Po dłuższym szukaniu, znalazła podrzędny zajazd, gdzie pozwolono jej za sowlitą opłatą przenocować bez zameldowania.

Czystość tego przydzielonego pokoju zostawiała dużo do życzenia. Jadzia nie miała jednak wyboru. Musiała się na to zgodzić.

Postanowiła porozumieć się listownie z towarzyszem Wiktorem. Poprosi o wskazówki do dalszej pracy. Może każe jej jechać do Warszawy? Rozkaz jego musi wykonać!

Bała się jednak posłać taki list pocztą. Wiedziała o tym, że na granicy istnieje t. zw. czarny gabinet, w którym kontroluje się każdy list. A list pisany na tak podejrzanym adres, jak Topolowa 16 w Krakowie na pewno będzie przejrany.

Postanowiła wybać właściciela zajazdu. Może wskaże takiego człowieka, który by przewiózł list do Krakowa i przewiózł strądem odpowiedź?

Zaczęła ostrożnie wypytywać go. Po pewnym czasie okazało się, że taki człowiek może się zna-

leźć, ale za cenę pięćdziesięciu rubli.

Chociaż cena była bardzo słona, Jadzia nie kwestionowała jej.

Z rana napisała do Wiktora list. Opowiedziała w ukrytej formie o wszystkim co się z nią wydarzyło i prosiła o wskazówki, co ma dalej ze sobą robić. Oddała list właścicielowi. Ten jej oświadczył, że jutro list będzie już w Krakowie.

Jadzia siedziała tymczasem w zajeździe i niecierpliwie czekała na odpowiedź. Minał dzień następny a przemytnik nie wracał.

— Co się stało z listem? — pytała się zaniepokojona.

— Niech pani będzie spokojna, wróci...

— Już czwarty dzień, a ten człowiek nie wraca.

— Ten, którego posłałam, jeszcze nigdy nie wpadł władzy ręce. Im lepiej posmarujesz, tym lepiej pojedziesz... A ten umie smarować...

Przemytnik wrócił na siódmy dzień. Przywiózł ogromny ze wzech stron opieczętowany list.

— Przemycić obecnie granicę to rzecz trudna — powiedział przemytnik — a żandarmy — hycle boją się brać łapówki.

W zapieczętowanej kopercie znalazła Jadzia paszport na nazwisko Agnieszki Wrzos i mały liścik od Wiktora.

Wiktor pisał co następuje:

„Przyjeździe pociągiem do Krakowa. Granica jest bardzo strzeżona, trudno ją przemycić. Posyłam Wam wobec tego paszport. Trudno jest przez przemytnika podawać jakiegokolwiek adresy, lub wskazówki”.

Nazajutrz odjechała Jadzia do Krakowa. Na granicy dokładnie ją wybadano dokąd i po co jedzie. Oglądano też kilkakrotnie paszport. Był jednak tak dobrze „opracowany”, że straż puściła ją bez podejrzeń dalej.

Kiedy tylko przyjechała na Topolową, spotkała ją we drzwiach żona Wiktora z radosnym wyrazem twarzy:

— Wicie towarzyszeko, że jest pewna wiadomość od Tadeusza.

— Od Tadeusza?! Żyje? — wykrzyknęła ze łzami w oczach Jadzia.

— Oczywiście! Żyje — odpowiedziała towarzyszką Marta. — Dzisiaj z rana otrzymaliśmy tę wiadomość z Warszawy...

— Jakt?! Tadeusz napisał list? Jak to może być. — Jadzia nie mogła się opanować.

Była tak oszołomiona tą niespodzianą dla niej nowiną, że drżała cała. Nie mogła więcej nic mówić. Zapomniała nawet zapytać o dziecko, którego już tak dawno nie widziała.

— Nie, Tadeusz sam nic nie pisze. — Odezwała się znowu Maria. — Z kategorii można pisać tylko do bliskich krewnych, i to też bardzo rzadko. Rzecz ma się następująco.

Zaczęła Jadzi opowiadać taką oto historię:

Razem z Tadeuszem siedział w więzieniu jeszcze jeden więzień polityczny z Wilna.

Ten miał jeszcze jedną sprawę w warszawskim sądzie okręgowym. Przewiezono go więc do mokotowskiego więzienia w Warszawie.

Na Mokotowie siedział w jednej celi z niejakim Wierzbickim, który przed tygodniem wyszedł na wolność.

(Dalszy ciąg jutro).

JULIUSZ MORAWSKI

## Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— Trzeba sobie podgolić brwi — pomyślał Tomasz.

Obok znajdowała się podobizna Alfreda. Tomasz przyjrzał się jej. Uderzyło go podobieństwo: tak samo zrosnięte brwi, tylko w zamysleniu więcej ponurości i w rysach silniejsza brutalność.

— Mój brat... — szepnął do siebie Tomasz.

Nigdy nie odczuwał znaczenia wyrazu, którego nie raz używał: brat!

Czyż nie brał wielokrotnie strony innych ludzi przeciw własnemu bratu, gdyż tamci według niego mieli rację, lub byli mu miłsi, niż Alfred?...

Przypomniało mu się wysłanie Alfreda do Milanówka. Chciałby teraz wmówić w siebie, że nie wysłał Alfreda na śmierć, tylko w ręce policji, by dostał się do więzienia. Ale w głębi swej duszy czuł, że byłoby to kłamstwo. Los Alfreda był mu wtedy obojętny i spokojnie przyjąłby wiadomość o śmierci brata, jak niejednokrotnie ją przyjmował, kiedy mu donosili fałszywie o jego zgonie, czy to pod kulami policji czy kamratów w Chicago.

Tomasz ocknął się wreszcie z zamyslenia. Ruszył dalej.

Odczuwał ogromne znurzenie. Marzył, idąc, że znajduje się gdzieś niezmiernie daleko od Nowego Jorku, w jakimś kraju ciszy i spokoju, gdzie nie może zamącić jego szczęścia.

— Szczęście? — zadał sobie pytanie. — Jakież mnie czeka szczęście?

Jak mgła przesunął się przed nim wymarzony obraz pięknego domku, ukrytego wśród palm, krzewów obsypanych wonnym kwieciami, żwirem wysypianym alejkami, a wśród nich przechadzająca się Hanke.

Uśmiechnął się do siebie. Poczł jakby nowy przyływ energii.

— Trzeba zdobyć pieniądze i wyjechać stąd jak najprędzej. Zdobycie pieniędzy!... Naturalnie o milionach Tudzewicza nie ma co myśleć w tej chwili. Nie mogę nawet podjąć pieniędzy, które bezsprzecznie do mnie należą!... Do diabła!... — zaklął. — Chyba nie mam zamiaru się i rozplakać się! Muszę coś wynaleźć!...

Przypomniał sobie dziewczynę, od której pożyczył sobie samochód.

— Wyglądała na bogatą... Może córka jakiego milionera?... Szkoda, że nie zainteresowałem się nią. Teraz za późno, a wtedy byłem zaprzęgnięty czymś innym. A to jest naprawdę sprawą pilną.

Wahał się, czy ma wracać do Hanki, czy pozostać w mieście, nawiezać porozumienie z kimś ze znajomych, by podjąć jakąś „robotę”, która by przyniosła dużo pieniędzy i możność opuszczenia Stanów.

Przebiegał myślą jednego po drugim znanych sobie „mistrzów” w zdobywaniu pieniędzy siłą, podstępem, czy oszustwem, ale nie mógł się zdecydować.

— Z Alfredem byłoby mi najłatwiej coś zdziałać. Ale jak?... On na pewno poluje na mnie... Chce odebrać Hankę!...

W końcu Tomasz postanowił odłożyć wszystko do następnego dnia. Nie mógł przewyciężyć uczucia znużenia, ani odpędzić „dziwacznych” myśli, które uparcie nasuwały mu się: myśli o Kiarze, o Alfredzie — bracie, o Tudzewiczach.

Autobusem późnym wieczorem zjechał do swego domu. Mick wiedział już o wszystkim. Czytał gazety i niepokoił się.

— No, myślałem, że już więcej nie przyjedziesz! — powiedział. — I w dodatku jak widzę, przybywasz autobusem. Ze też cię od razu nie chwycili! Tyle twoich fotografii jest w gazetach!...

— Jakoś nikt nie zwrócił na mnie uwagi — odpowiedział Tomasz. — Co się dzieje z nią? — spytał o Hankę.

— Zupełnie dobrze... Jest już przytomna. Nawet usiłowała rozmawiać ze mną. Płakała się o Al-

freda, o ciebie, o Tudzewicza, o Notyńskiego. Ale z tego gadania zrozumiałem tylko nazwiska. Ona nie umie po angielsku, a ja nie znam waszego języka. Ty pewnie zadowolisz się ciekawością... Mów jednak o poważniejszych sprawach. Co będzie dalej? Wiesz, Tom, ostrzegałem cię, że to źle się skończy, jeśli zaczniesz zajmować się czym innym. To przez tę dziewczynę wszystko. I powiadom ci, że ty też wpadniesz. Zostaw ją, do wszystkich diabłów! Wyjedźmy na inne powietrze i trzeba będzie obmyśleć nowy plan... Nie spodziewałam się, że Klara zrobi taki „kwiał”... Wszystko na nic. Po takim czekaniu!... Zły jestem!... — mruczał Mick.

— Rozwiążemy spółkę. Możesz jechać, Mick, dokąd ci się podoba.

— Łatwo to powiedzieć. Przecież ja nie mam pieniędzy.

— I ja też.

— Więc co myśniesz zrobić?

— Przede wszystkim przespać się — odpowiedział Tomasz.

— Zwariowałeś! Teraz? Kiedy nawet sąsiedzi mogą wskazać na ciebie policji? Przecież widywali cię! Doktor, który tu przychodzi, zna dobrze twoją twarz. Jedź ze mną i już! Starczy nam jeszcze na bilet na południe. Tam się rozpatrzymy w sytuacji. Nie radzę ci czekać nawet kilku minut.

— Nie wiem, czy Hanka jest już dosyć silna, by wytrzymać podróż.

— Hanka?! Ależ, człowieku, tyś naprawdę zwariował! Chyba masz dosyć rozumu, żeby na razie tu ją zostawić i ratować własną głowę... Przyzwyczaiłem się do ciebie i myślę że będzie lepiej, jeśli jeszcze trochę pobędziemy razem na tym świecie.

Mick mówił to wszystko gorączkowo, niespokojnie rozglądając się naokoło, jakby się spodziewał, że do domu Tomasa już zmierza policja, że każda sekunda grozi im niebezpieczeństwem.

(Dalszy ciąg na str. 7-mej)



KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgieski, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgieski otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgieski żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgieski. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgieski, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbrojnym, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciskanych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymane od nich okupy rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić — przy jego boku — jego smutki i radości.

Policja dawała słabą nadzieję zrozpaczonemu Olgieskiemu na odnalezienie córki. Od lat już bowiem Selim - Chan bezkarnie grasował w okolicy i żadne poszukiwania nie przyniosły rezultatów.

Olgieski postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeceńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeceńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgieskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciskanych.

Głęboko w górach, w cudnej dolinie młody Czeceńca, Selim, pasł stado owiec. Selim leżał na miękkiej trawie i śledził lot orłów, zazdrozcząc im ich mocy. Nagle usłyszał za sobą dzwiczny głosik: Na mnie już zupełnie nie chcesz spojrzeć?

Pastuch gwałtownie usiadł i odwrócił głowę. Na jego twarzy zajaśniał uśmiech, i ukazały się dwa rzędy śnieżno - białych, pięknych zębów.

Przed nim stała młoda, cudownie piękna dziewczyna o dwóch długich warkoczach i wspaniałych kształtach młodzieńczej postaci.

— To ty, Dzehito? — wziął ją za rękę Selim. — Siadaj...

— Czegoś się tak zapatrzył, Selimie? Nie zauważyłeś mnie, chociaż stałam tuż przy tobie... Oho, Selimie, nie patrzysz już wcale na mnie... — roześmiała się i objęła go ramionami.

Przytulił ją do siebie i roześmiał się głośno.

— Spoglądałem na orła, Dzehito, widzisz tam w górze? — pokazywał ręką orła, który wciąż trzepotał skrzydłami ponad ich głowami. — Myślałem sobie przy tym, że lepiej być orłem, aniżeli człowiekiem, nieprawdaż, Dzehito?...

— Cha - cha - cha... — roześmiała się dziewczyna srebrzyście. — O czym ty też myślisz, Selimie!

— Myślałem także i o tobie, Dzehito... — usprawiedliwiał się jakby przed nią, biorąc w obie dłonie jej delikatną, wdzięczną główkę. — Myślałem sobie, że gdybym był orłem, uniósłbym cię daleko, daleko ponad Kazbek i Elbrus...

— Cha-cha-cha...

— ...I pofrunąłbym z tobą do kraju Turków...

Tam mieszka twój wuj Dżamal, nieprawdaż?

— Cha-cha-cha... — zanosila się wciąż radosnym śmiechem Dzehita. — Jak to dobrze, Selimie, zgadzam się... ty będziesz orłem, ale przed tym musimy się przecież pobrać...

— Pobrać się? — zamyślił się przez chwilę Selim. — Ja przecież nie mam nawet sandałów. I wstyd mi będzie pójść boso do ślubu... a poza tym...

— Co się stało? — złapała Dzehita z przestraszonym jego rękę, a jej oczy rozwarły się szeroko.

— Twój ojciec nie zgadza się przecież, abys mnie poślubiła... Przegnał mnie przecież kijem ze swego domu.

Twarz Dzehity pokrył cień smutku.

— Wiesz co, Selimie, uciekniemy oboje do innej wsi i tam poprosimy muslina (ksiedza), żeby nam dał ślub...

— Nie, nie, ja nie chcę ciebie poślubić wbrew woli twego ojca — odpowiedział Selim. — Pójdę do niego jeszcze raz, do nog mu padnę i będę prosił, żeby mi dał swoją córkę za żonę...

— A jeżeli cię znów wyrzuci? — zabrzmiął smutnie głos Dzehity.

— Będę tak bardzo prosił, Dzehito! I jeżeli mnie nawet będzie bfil kiem, nie ustąpię...

Selim dotrzymał słowa, ogromnie bowiem kochał Dzehitę. Poszedł do jej ojca, Achmeda, rzucił się do jego nog i błagalnym głosem prosił, żeby mu dał Dzehitę za żonę.

Ży młodego pastucha zmiękczyły serce Achmeda i dał swoje zezwolenie. W miesiąc później Dzehita została żoną Selima. Plotła łapcie w chacie, a Selim nadal pasł stado owiec.

Na trzeci miesiąc po ślubie Dzehita, tuląc się w nocy w ramionach męża, powierzyła mu wielką tajemnicę: Selim zostanie wkrótce ojcem.

Selim był tak uradowany tą nowiną, że złapał ukochaną Dzehitę na ręce i zaczął z nią tańczyć po

pokoju z radości. Był nad wyraz szczęśliwy. Naza jutrz przybyli do wsi żołnierze z oficerem na czele. Mieli pomaszzerować do granicy tureckiej, a tymczasem zostali na odpoczynek we wsi.

Gdy oficer oddziału żołnierskiego zobaczył Dzehitę, został olśniony jej pięknoscia. Zaczął do niej „smalić cholewki”. W tym czasie, gdy Selim pasł daleko poza domem owce, oficer robił różne wiele mówiące propozycje Dzehicie.

Widząc, że Dzehita pozostaje zimna wobec jego propozycji, że mu nawet nie odpowiada na jego gorące wyznania, próbował ją raz oficer wzać przemocą.

Było to wieczorem. Dzehita siedziała przy swojej zwykłej robocie i plotła łapcie. Oficer rzucił się na nią i zaczął ją ciągnąć na posłanie z owczej skóry.

Ale Dzehita nadludzkim wysiłkiem zdołała się wyrwać z jego rąk i wybiegła z sokli (chaty).

W tym momencie nadszedł Selim.

— Co się stało, Dzehito? — spytał przestraszony, widząc jej pogniecione suknie i rozczochrane włosy.

Oficer, o którym ci wczoraj opowiadałam, rzucił się na mnie i... — rozszlochała się cicho Dzehita.



Oficer nie wydał nawet okrzyku i padł martwy na ziemię.

Selim był człowiekiem spokojnym, zgodnym w pożyciu z ludźmi. Jeżeli jednak ktoś go skrzywdził, był gotów — jak wszyscy Czeceńcy — złapać natychmiast za kindżał, z którym się nigdy nie rozstawał.

Fala dzikiego, nieokiełzanego gniewu zalała jego twarz. Z oczu buchnęły płomienie wściekłości.

Wtej samej chwili oficer wyszedł z chaty. Na jego obliczu igrał cyniczny uśmiech.

— Czemuś tak uciekła, głupia kozo? — śmiał się oficer. — To pewnie twój mąż, tak?

Selim jak rozjuszony tygrys przyskoczył do oficera. Sapał ciężko ze wzburzenia.

— Co pan chciał od mojej żony? — syknął jak wąż.

— Co chciałem?... cha-cha-cha... — roześmiał się dzwicznie oficer. — Zabronisz mi może, co? — zamierzył się pięścią na Selima, celując prosto w jego twarz.

Ale Selim był ogromnie zręczny i zwinny. Odskończył na bok i wyciągnął tatarski kindżał.

I zanim oficer zdążył wydobyć rewolwer, Selim wrażliwym mocnym uderzeniem kindżał w jego pierś.

Oficer nie wydał nawet okrzyku i padł martwy na ziemię.

Od razu po tym Selim uciekł i ukrył się w jaskini w górach.

Przez sześć dni ukrywał się tam, żywiąc się korzonkami roślin.

Ale niepokoił go los Dzehity. Wiedział, że władze będą się starały wydobyć od Dzehity, gdzie ukrył się jej mąż, i będą ją torturowały w najokropniejszy sposób.

W nocy wyszedł Selim z jaskini. Różnymi krętymi i niebezpiecznymi ścieżkami poszedł w kierunku wsi. Chciał się dowiedzieć, co się dzieje z jego Dzehitą.

Postanowił działać w ten sposób: zastuka w okno chaty i kiedy Dzehita przebudzi się ze snu, zabierze ją ze sobą i ucieknie z nią daleko, daleko w góry.

Selim żałował bardzo, że od razu tak nie postąpił. Ale w chwili, gdy przeszył oficera kindżałem, był tak oszołomiony, że o niczym nie myśląc puczył się pędem przed siebie.

Teraz postanowił zabrać Dzehitę ze sobą, będzie ją nosił na rękach, bo jest przecież ciężarna i trudno jej będzie chodzić w górach. On jest młody i silny, chociaż przez tydzień blisko odżywał się korzonkami roślin.

Selim przemykał się przez wąskie ścieżyny i wąwozy górskie. Przy najmniejszym szeleście przystawał i nasłuchiwał. Rękę trzymał na rekołści kindżału, gotów wyciągnąć go każdej chwili.

I chociaż noc była ciemna, Selim nie błądził. Znał doskonale wszystkie drogi i ścieżki w górach.

Przybył wreszcie do wsi. Wokoło panowała cmentarna cisza. Selim przesuwiał się wzdłuż ścian chat. Wstrzymywał oddech i przysłuchiwał się gwałtownemu biciu własnego serca.

Zbliżył się wreszcie do swojej chaty. Ale nagle stanął osłupiały.

Całą siłą woli pohamował cisnący się na jego usta dziki krzyk...

Dalszy ciąg jutro.

## Dalszy ciąg powieści „Musisz mnie kochać”

Tomasz pokręcił głową.  
— Bez niej nie pójdę — powiedział i skierował się do domu.

Mick na schodach zatrzymał go.

— Daj spokój, Mick! Powiedziałem ci, że bez niej nie ruszę się stąd. Zmykaj sam. Lepiej, żeby cię nikt nie zastał w moim towarzystwie. To mogłoby ci zaszkodzić.

Mick popatrzył na Tomasza. Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale machnął tylko ręką.

Wychodząc na szosę, mrucał do siebie:

— Zwariował! Przez babę naturalnie!... Nie będzie już z niego żadnej pociechy! Szkoda gadań!...

W godzinę później siedział już w jednej z bardzo podrzędnych knajpek nowojorskich.

W pewnej chwili uczył uderzenie w ramię. Obejrzał się żywo.

— A to ty, Al?! — mruknął. — Dawno cię nie widziałem. Siadaj!

— Może wiesz, gdzie jest Tom? — spytał Alfred, operując się o stół.

— Bo co? — Mick podniósł szklanke, napelnioną wódką. — Co ty tu jeszcze robisz? Dlaczego nie zwiałeś? Czy i ty zwariowałeś, jak i Tom? On nie chce się ruszyć! Kobieta mu w tym przeszkadza. Woli ciupę!... I tak kobietę stracił!... Nie rozumiem was!... Nie rozumiem, jak może baba tak komuś pokiełbać w głowie, jak takiemu mądremu i sprytnemu człowiekowi! Przecież Tom jest mądry i sprytny! Czy tak? — pytał kołysząc nieco głową.

Wypił już butelkę wódki i stał się bardzo rozmowny. Alfred, ciągle oparty rękami o stół, patrzył mu w twarz i słuchał cierpliwie.

— Albo i ty, Al! Tyś właściwie zaczął! Od ciebie zaczęły się te głupstwa. I teraz co? Miliony fiut! poszły!... Wam obu grozi ciupa... I co z tego macie? Chorą kobietę! Ha, ha, ha! Ładny zysk!

— Powiedz, gdzie jest Tom! — szepnął Alfred.

— Po co ci wiedzieć? Pewnie już w ciupie!... Może chcesz mu tam złożyć wizytę? Przyjmą cię bardzo gościnnie! — wybuchnął nagle krótkim śmiechem.

— Mów! — mruknął Alfred.

Mick wzruszył ramionami.

— Tom nie kazał ci mówić swego adresu. Zresztą nie wiem w tej chwili. Może wyjechał do Nowego Orleanu, może do Chicago? Czy ja wiem? Chyba nie jest taki głupi, żeby nie posłuchać mojej rady... Trochę pieniędzy znajdzie jeszcze na bilet... A może i nie... Wszystko mi jedno. Ja dziś odpoczywam! Dostę długo byłem nianką!... Wariatwo! Mick w charakterze nianki!... Czy ty sobie to wyobrażasz? Nianki!... Idź do diabła! — zawołał nagle gniewnie. — Nie mam nic z tobą do gadania.

Dalszy ciąg jutro.



## Zareczyny

Nie wiem, co mamy zrobić, Danusiu — zwierzała się panna Ziuta swojej przyjaciółce. — Oj, ciec mój uważa, że już zbyt długo przechadzam się po świecie jako panna. Mam z tym wreszcie zrobić koniec i wyjść za mąż.

— O, bidulka! — współczuła jej panna Danusia.

— Do ściślejszego wyboru mam dwóch starających się — ciągnęła panna Ziuta. — Obydwaj twierdzą, że mnie gorąco kochają. Zrozumiesz mnie, Danusiu, jeśli ci wyznam, że ich obydwu jednakowo lubię. Kogóż więc mam poślubić?

— Wystaw swoich adoratorów po prostu na próbę.

— Na próbę?

— Tak. Marzysz przeciesz o własnym domku...

— No, więc?

— Więc wybadaj swoich adoratorów, w jaki sposób i jak prędko spodziewają się dojść do posiadania takiego domku. Panna Ziuta zachwycona była pomysłem swojej przyjaciółki.

Kiedy po tygodniu przyszła do niej w odwiedzin, już we drzwiach zawołała:

— Zareczyłam się!

— Opowiadaj!

— Trzymałam się ściśle twojej rady, moja droga. Fred prosił mnie o jeden dzień namysłu, po którym oznajmił mi, że przy jego zarobkach, za dzieśnięć lat będzie mógł zacząć budować domek. Stefan natomiast prosił mnie o pięć dni czasu...

— Aż pięć dni?

— Tak... i wyobraź sobie, że dokładnie na piąty dzień przyniósł mi już plan i kosztorys ślicznej willi...

— To ma! A pieniądze?

— Ach! To przedziwna historia... Stefan zagrał „va banque”! W ciągu tych pięciu dni, których zażądał ode mnie na odpowiedź, odbywało się ciągnięcie loterii klasowej. Stefan kupił cały los...

— No i...

— No i piątego dnia na jego numer padło 100.000 złotych. Pokazał mi dziś książeczkę P.K.O. na 80.000 złotych. Więc bez namysłu przyjąłem oświadczyny Stefana. Za pół roku ślub, a wesele odbędzie się już w moim własnym domku, wygrany dzięki Loterii klasowej.

## Teatr Narodowy z Poznania

inauguruje swój sezon teatralny 1937/38 w naszym mieście

W niedzielę dnia 17 października o godz. 20.30 punktualnie w sali im. Kilińskiego zainauguruje sezon teatralny 1937/38 dobrze nam znany z prasy i z dobrych przedstawień Teatr Narodowy z Poznania, który wystawia świetną komedię, tryskającą niefrasobliwym humorem p. t.

„PANIENKA z KABARETU”  
(Hurra jest chłopczyk)

Komedia ta grana była w Warszawie przez 3 miesiące przy nadkompletach, rozweselając do łez publiczność. Dyrektor Teatru Narodowego p. Zbigniew Szczerbowski pragnąc w tym sezonie pokazać publiczności nowych doskonałych aktorów, zaangażował szereg świetnych artystów z p.p. Ireną Żuromską, Bianką Orszańską, Łodą Bulanką, Czesławą Kadonową, Adamem Bystrzyńskim, Janem Malinowskim, Władysławem Okrzyńskim na czele. Piękne dekoracje są penzla nowo zaangażowanego artysty p. Romualda Głowackiego.

Zapobiegliwa dyrekcja teatru nie zapomniła również o dzieciach, dla których reżyser Adam Bystrzyński przygotował przesłuchaną baśń fantastyczną w 6 obrazach w/g Grimma w inscenizacji Zbigniewa Szczerbowskiego p. t.

„KROLEWNA ŚNIEŻKA i SIĘDMIU KARŁÓW”

Ktore to przedstawienie odbędzie się tego samego dnia o godz. 16-tej.

W przedstawieniu weźmie udział najmniejszy krasnoludek na świecie stary znajomy dzieci karzełek Wosiu. Bajeczka przygotowana została bardzo starannie, z wielkim nakładem kosztów włożonych w nowe kostiumy i dekoracje. Każde grzeczne dziecko powinno tę

## Przyjaciele

w Piotrkowie

W dniu 19-go października w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie o godz. 14.30 p. p. i 20.15 wiecz. zespół Reduty wystawia komedię w 4 aktach Fredry p.t. „Przyjaciele”. Reż. Kazimierza Wilanowskiego. Dekoracje Feliksa Krassowskiego.

Bilety wcześniej do nabycia w „Pijalni Mleka”.  
Na popołudniowe przedstawienie, które odbędzie się o godz. 14.30 p.p. bilety w cenie 54 gr.

Młodzież powinna zapoznać się z twórczością nieśmiertelnego Fredry i tłumnie zapełnić salę Kilińskiego.

## Rekonwalescencja

komisarza Olszewskiego

Jak się dowiadujemy cieszący się znaczną popularnością jako ofiarny działacz społeczny w szeregu organizacjach na terenie miasta i zasłużony dla spraw bezpieczeństwa publicznego kierownik Wydziału Śledczego przy Powiatowej Komendzie PP. w Piotrkowie p. komisarz Jan Olszewski po przebytej uciążliwej chorobie i kilkunastodniowym leczeniu w znanym szpitalu Ewangelickim w Łodzi stopniowo powraca już szczęśliwie do zdrowia i w tych dniach powrócił do naszego miasta. Rekonwalescencja kom. Olszewskiego potrwa jeszcze kilka prawdopodobnie dni po czym komisarz Olszewski obejmie normalnie urzędowania.

## Dlaczego

w Piotrkowie nie ma wyścigów konnych?

Rokrocznie prasa piotrkowska lansuje wiadomość o wznowieniu wyścigów konnych na torze w Piotrkowie. W związku z powyższym zwróciliśmy się do właściwych czynników miarodajnych, gdzie poinformowano nas, że wyścigi w Piotrkowie nie będą wznowione.

Oto jak się okazuje granie w totalizatora nie przynosiło szczęścia piotrkowiakom, którzy strasznie zgrywali. Celem dania możliwości podreparowania złego stanu majątkowego licznych rzesz mieszkańców Grodu Trybunalskiego, założona została miast wyścigów konnych szczęśliwa kolektura przy ul. Słowackiego 22 w Piotrkowie p. Dominika Niewińskiego, gdzie kto gra ten musi wygrać, a nie jak w totalizatora. Dlatego rzućcie mrzonki o wyścigach, a idźcie tam, gdzie szczęście się wam uśmiecha: do kolektury przy ul. Słowackiego 22 lub do oddziałów w Bełchatowie, Sulejowie lub Radomsku.

## UWAGA

grający na loterii!

Najszcześniejsza Kolektura Loterii Państwowej

Jadwigi Górskiej

ALEJA 3-go MAJA 34.

już rozpoczęła sprzedaż swoich szczęśliwych losów do I klasy 40 Loterii.

Kupujcie wyroby krajowe

## Kto zagra

w P.K.S-ie

Zapowiedziany na najbliższą niedzielę 16 bm. mecz piłkarski pomiędzy mistrzowską drużyną Concordia a debiutującym P.K.S-em budzi w sferach piłkarskich m. Piotrkowa niezwykle zainteresowanie.

Pytanie kto grać będzie w policyjnym zespole piłki nożnej cisnie się każdemu na usta. Istotnie jest to zagadnienie ważne. Znając jednak długoletnią rutynę sportową prezesa P.K.S. p. komisarza Nicklesa ufamy, że P.K.S. będzie miał doborowy zespół graczy.

Jak już stwierdziliśmy w w P.K.S. grać będzie znakomity strzelec Leon Gosławski, (dawny gracz Concordii P.K.S. Łuck), świetny obrońca Mistrz, bramkarz (najlepszy obok Gudemajera w Piotrkowie) Wypych i inni.

Już ta trójka mówi za siebie. Tak więc oczekujemy z niecierpliwością niedzielnego startu P. K. S. Początek meczu o godz. 15-ej na Budkach.

## Kradzież soku

z piwnicy

W nocy na 14 b.m. na szkodę Wodzińskiej Bronisławy, zam. w Piotrkowie, przy ulicy Polnej Nr. 5, skradziono z piwnicy 40 butelek soku, wartości 150 zł.

Nowootwarty chrześcijański

## sklep rzeźniczy

POLECA MIĘSA JAK:  
cielęcina, wołowina, wieprzowina,  
baranina i wędliny.

HALA TARGOWA Nr. 9 i 10

WŁODZIMIERZ GAJDA

Kier. A. Szafnicki.

## SKLEP damskiej galanterii

Jerzego Nizińskiego

Sienkiewicza 15

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW

pończoch, bielizny damskiej, ciepłej i t. p.

KINO-TEATR

## CZARY

w Piotrkowie

Dziś niezrównany BORYS KARLOFF człowiek o 1000 twarzy — pamiętny „FRANKENSTEJN” w nowym filmie który ścina krew w żyłach jako

## Postrach opery

CHARLIE CHAN, słynny Chiński detektyw unicestwienia zbrodniarza

Początek o godz. 5 p.p. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

## ROMA

(Dawn. „Nowości)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Nareszcie zobaczymy najpiękniejszą parę kochanów CHARLES BOYER i IEAN ARTHUR w potężnym dramacie salonowym ostatnie dwa dni p. t.

## HISTORIA JEDNEJ NOCY

Od dziś popołudniówka „Kochana Rodzinka” z Flipelem i Flapem

Początek o godz. 5 p.p., w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

WIECZNIE  
• MŁODA

może Pani być. Uniknięcie zmarszczek i zgrubienia cery jest dziś b. łatwe. Należy tylko dbać o cerę pielęgnując ją skutecznym kremem i dobrym pudrem „Sekret Piękności” Anida.

SEKRET PIĘKNOŚCI  
ANIDA

## Nowy cennik

Kominiarski w Piotrkowie

Zarządzeniem Starosty powiatowego piotrkowskiego, z dn. 20 września 1937 r. ustalę maksymalną taryfę kominiarską.

Za czyszczenie jednorazowe przewodu kominowego w budynku parterowym 0,10 zł, Za czyszczenie przewodów z 2-ma rozgałęzieniami 0,12 zł, Za czyszczenie jednorazowe przewodu kominowego w budynku jednopiętrowym i dwupiętrowym 0,15 zł, Za czyszczenie jednorazowe przewodu kominowego 3-ch i wyżej piętrowego 0,20 zł, Za czyszczenie jednorazowe przewodu kominowego w budynku jednopiętrowym i wyżej 0,14 zł, Za czyszczenie miesięczne pieca piekarskiego 2 zł i 1 zł, Za czyszczenie pieca piekarskiego z wieloma przewodami miesięcznie 3 zł i 1,50 zł, Za czyszczenie miesięczne centr. ogrzewania 2,50 zł i 2,00 zł, Za czyszczenie miesięczne przewodów kominów przemysłowych 2,00 zł i 1,50 zł, Za czyszczenie miesięczne przewodów komin. w łazniach 1,50 zł i 1,20 zł, Wypalanie jednorazowe sadzy w niedostępnych przewodach kominowych 3,50 zł i 2,50 zł.

Taryfa niniejsza obowiązuje od dnia 20 września 1937 r. aż do odwołania, oraz obowiązuje w stosunku do niewypłaconych należności kominiarskich, zalegających od dnia 1 stycznia 1937 r.

Pełne zadowolenie daje...

GUM...?

BANSAY  
ULTRA-SILCO

## Kradzież zboża

W dniu 13 b. m. na szkodę Pieniążek Anny, zam. we wsi Domiechowice, gm. Bełchatów skradziono w maj. Łaski gm. Kluki ze śpichrze 8 mtr. żyta wartości 200 zł. Skradzione zboże odnaleziono w zagrodzie Lepy Franciszka, zam. we wsi Wierzchy Kluckie, gminy Kluki.

Administracji domów energiczny i doświadczony administrator z dobrymi poleceniami. Zgłoszenia do Red. Dz. Piotrk. Słowackiego 18.